Nr. 232 We Lwowie Wtorek dnia 22 Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 15 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 21. sierpnia.

Najważniejszym wypadkiem ostatniego tygodnia w polityce austrjackiej była mowa Plenera w Chebie, znana już dokładnie w głównej osnowie naszym czytelnikom. Uderzającą jest rzeczą, że poprzedziły ją we wszystkich organach parlamentarnej lewicy hałaśliwe artykuły, dmące w trąbę opozycyjną. Łatwo zrozumieć cel ich, skoro się zważy, iż wszystkich tych hałasów sens moralny był jeden: Jeśli hr. Taaffe czemprędzej nie zażegna burzy, to lewica pokaże mu, po czemu łokieć! Aby efekt był lepszy nie ograniczono się do prasy austrjackiej, lecz także kilka pism niemieckich, między innemi *Münch. Allg. Ztg.* wezwano do pomocy. Że lewica, gdyby tylko sposobność zdarzyła się, nie omieszkałaby wypłatać hr. Taaffemu figla, o tem znowu on sam nie wątpi. Plenera mowa zawiera ustęp, który daje tej chęci wymowne świadectwo. Wyraził się on mianowicie, że co do stanowiska lewicy wobec rządu na razie nic stanowczego nie można powiedzieć. „Skonstatować tylko wypada, iż r. z. niezadowolenie ogólne wzrosło!"

„*Memorial diplomatique*" doniósł kilka dni temu, iż rząd niemiecki poczynił w Rzymie kroki, mające umożebnić mu utrzymanie stałej eskadry na morzu Śródziemnem. Obecnie powtarzają dzienniki francuskie tę samą wiadomość w odmiennej formie. Według nich, zażądał rząd niemiecki od włoskiego odstąpienia sobie jednej ze stacyj węgli na wyspie Sycylji lub też, według innej wersji, pozwolenia na założenie na tejże wyspie składu węgli, przeznaczonych dla floty niemieckiej na morzu Śródziemnem. Prasa włoska i niemiecka pokrywa milczeniem tę wiadomość, która, zdaniem jej, jest zupełnie nieprawdopodobną. Jedna tylko monachijska *Allgm. Ztg.* podejmuje się wykazać bezzasadność doniesienia. „Na morzu Śródziemnem — powiada — potrójne przymierze reprezentowane jest przez floty Włoch i Austrji; na morzu Bałtyckiem zaś i Północnem reprezentuje ligę środkowo europejską tylko flota niemiecka. Jakaż tedy — pyta *Allgm Ztg.* — konieczność mogłaby Niemcy skłaniać do osłabienia swych sił na własnych wadach, a do rozwinięcia flagi swej na morzu, na którem nie mają do bronienia żadnych interesów?" Otóż odpowiedź na to pytanie nie jest tak bardzo trudną, jak się może zdaje *Allgm. Ztg.* Kto chce mieć przewagę w Europie, jak trójprzymierze, dla tego nie może być obojętnem to, co się dzieje na morzu Śródziemnem, zwłaszcza w czasach, w których zdają się tam przygotowywać ważne wypadki i ukazać się mają nowe czynniki. Niemcy tedy, jeżeli chcą nadal odgrywać rolę europejskiego żandarma pokoju, miałyby aż nadto powodu do czuwania nad ruchem politycznym na morzu Śródziemnem i mogłyby w istocie potrzebować własnego składu węgli; ale być może, że się już zrzekły misji czuwania nad *status quo*, którą Bismark im przeznaczał, przekonawszy się, że naraziłaby je ona w dzisiejszem położeniu na zbyt wielkie ambarasy. W takim razie *Allgm. Ztg.* mogłaby mieć rację, twierdząc, że Niemcy nie mają żadnych interesów na morzu Śródziemnem.

Wczoraj tedy odbyły się we Francji wybory do parlamentu. Do chwili, w której te słowa piszemy, drut telegraficzny nie przyniósł nam jeszcze szczegółów o rezultatach walki wyborczej, której najdziwniejszem zjawiskiem jest to, że koła wyborcze względnie apatycznie się zachowują. Jedynie żywioły radykalne podnoszą hałas wielki. Dzienniki radykalne wielce napadają na te ustępy mowy, w których Dupuy mówił spokojnie bez goryczy i bez groźb o przejednanych dla rzeczypospolitej konserwatystach. Dzienniki podejrzywają nawet prezydenta gabinetu o klerykalizm i zamiar powierzenia p. Piou jednej z tek ministerjalnych. Czyni to senator Ranc, wielki zwolennik idei koncentracji republikańskiej. Dla p. Ranc — pisze *Journal des Débats* — potrzeba większości ministerstwa patrego. Gdy de Freycinet pozornie kierował rządem, a nici trzymał w rękach p. Clémenceau, p. Ranc byłby zupełnie zadowolony. W innym dzienniku radykalnym woła za przykładem Ranca pan Maujan: „Rzeczpospolita jest cytadelą, której strzedz mogą tylko ci, co są republikanami z prawa urodzenia i z prawą zwycięstwa!" — „Pięknie jest, ale i trudno zarazem być w dzisiejszych dniach republikaninem we Francji — odpowiadają *Journal des Débats*. — Jest znaczna liczba wielkich augurów, którzy czuwają nad sanktuarjum i nie dozwalają na zbliżenie się do bóstwa, o które są zazdrośni. Oni sami strzegą ołtarza i ciągną z niego korzyści; zastrzegli sobie prawo inicjatywy i przechowują uświęcone formułki, jak: reformy, emancypacja, zasady demokratyczne, organizacja społeczna itd. Jeżeli nam z tych tajemnic uchylają cokolwiek, wydaje nam się to często niezupełnie zrozumiałe."

O nieporozumieniach między zachowawcami a unionistami liberalnymi angielskimi, już przed kilku dniami pojawiły się pogłoski. Przyczyną tych nieporozumień miał być bil irlandzki i kilka innych kwestyj. Pogłoskom tym na razie zaprzeczono; teraz atoli słychać znowu o utworzeniu się nowego stronnictwa w izbie niższej; ma ono się składać z kilku zachowawców umiarkowanego odcienia, niezadowolonych z kierownictwa stronnictwem. Byłby to poniekąd dalszy ciąg istniejącej dawniej demokratycznej frakcji torysów, do której, między innymi, należeli: lord Randolf Churchill, Balfour i Sir Drummond-Wolff. I w izbie lordów — jak się zdaje — nie zupełna panuje zgoda w zapatrywaniach. Utrzymują, że kilku zachowawczych parów chciało głosować za drugiem czytaniem bilu irlandzkiego, ale lord Salisbury dowiedział się o tem i w zarodku ruch ten stłumił.

W Szwecji odbywają się obecnie wybory do izby drugiej sejmu. Dotychczas dopełniono 13 wyborów; reszta ma nastąpić w drugiej połowie bm. i we wrześniu. Z dawniejszych deputowanych wybrano ośmiu: czterech członków stronnictwa staro-liberalnego i czterech deputowanych, należących do stronnictwa protekcji handlowej. Ta ostatnia partja straciła do tej chwili kilka mandatów, a kandydaci jej zyskali w ostatnich wyborach mniejszą liczbę głosów, niż w wyborach poprzednich. Przewódca starego stronnictwa wolnego handlu jednomyślnie teraz wybranym został. Ogółem jednak biorąc, przypuszczają, że obecne wybory mało zmienią dotychczasowy układ stronnictw w izbie deputowanych.

Z komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych odbyła posiedzenie w dniach 23. i 24. lipca. Przewodniczył: Książę Jerzy Czartoryski, obecni byli: Bolesław Baranowski, Jan Franke, Michał Michalski, Arnulf Nawratil, Tadeusz Romanowicz, Jan Rotter, August Sołtyński, dr. Alfred Zgórski, Leon Zieleniewski, Franciszek Zima, Teofil Merunowicz, dr. Józef Wereszczyński i sekretarz komisji Juljusz Starkel.

Na początku posiedzenia p. Romanowicz uwiadomił, iż hr. Włodzimierz Dzieduszycki rezygnuje z komisji krajowej dla spraw przemysłowych z powodu nadwątlonego zdrowia, niedozwalającego mu brać udziału w czynnościach komisji. Uchwalono przyjąć rezygnację do wiadomości i wystosowano zaraz na posiedzeniu do hr. Wł. Dzieduszyckiego pismo pożegnalne, podpisane przez wszystkich członków komisji, tej treści:

„Ekscelencjo! Ulegając niezłomnemu postanowieniu waszej ekscelencji, którego i najgorętsze prośby nasze zmienić nie zdołały, przyjmujemy z żalem do wiadomości, iż wasza ekscelencja z grona członków komisji ustępujesz i zastępstwo przewodniczącego jej składasz.

Nie łudzimy się, ażebyśmy mogli ubytek ten kiedykolwiek zastąpić. Jeśli bowiem rozbudziło się w kraju żywe pragnienie odrodzenia ekonomicznego na podstawach narodowych, jeśli się krzewi szczera miłość dla wszystkiego, co swojskie, co z łona ludu w szeregu wieków wyłoniło się, jako sztuka i przemysł, jeśli są wybitne usiłowania artystów, ażeby z tej skarbnicy rodzinnej, tak pełnej eryginalnych motywów, brać wątek, do dalszego rozwoju sztuki i przemysłu, to głównie tobie, ekscelencjo, kierunek ten kraj ma do zawdzięczenia. Wywierałeś też ekscelencjo tak przemożny wpływ na prace komisji krajowej dla spraw przemysłowych od początku jej istnienia, że jeśli są wybitne owoce jej pracy, to tobie, ekscelencjo, największa stąd część zasługi przypada. Stwierdzić to i uznać staje się dziś naszym obowiązkiem.

A jeśli mamy wiarę, że i w dalszem działaniu swem zdoła komisja być krajowi pożyteczną, to dlatego, że trzymać się będzie tych pięknych tradycyj, któreś ty, ekscelencjo wytworzył i którym musi być wierną, chcąc, aby praca nad wskrzeszeniem przemysłu na gruncie narodowym była i nadal skuteczną.

Mamy jednak nadzieję, że chociaż zdala od komisji, raczysz ją zawsze, ekscelencjo, wspierać swą światłą radą i bogatem doświadczeniem, bo nie będziesz się mógł odłączyć od tego, co jest główną życia twego zasługą i chwałą.

Racz przyjąć, ekscelencjo, wyrazy najgłębszego poważania."

P. Romanowicz odczytał następnie sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej, załatwionych w czasie od 28. kwietnia do 23. lipca na pięciu posiedzeniach, które przyjęto do wiadomości.

P. Franke przedstawił wnioski, tyczące się założenia szkół przemysłowych uzupełniających w Kałuszu, Sanoku i dziewięciu szkół takichże we Lwowie. Uchwalono założyć je i zapreliminować potrzebne na ten cel fundusze na r. 1894.

Sekretarz komisji przedłożył akta organizacyjne szkoły tkackiej w Gorlicach i kraj. szkoły sukienniczej w Rakszawie. Komisja uchwaliła zatwierdzić organizację obu tych szkół i przedstawić do zamianowania: Stanisławа Anczyca kierownikiem, a Jana Treynara i Józefa Wiecha pierwszymi przodownikami dla tkalni i farbierni w Rakszawie.

P. Franke referował preliminarz szkół przemysłowych uzupełniających na rok 1894. Uchwalono zatwierdzić go w ogólnej cyfrze, wymogów 20.921 zł. z funduszu krajowego.

P. Romanowicz referował preliminarz szkół przemysłowych zawodowych i resztę potrzeb komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Uchwalono wymogi szkół zawodowych w cyfrze 56.956 zł. i wogóle sumarjusz rubr. XVI. budżetu krajowego, wykazujący w wydatkach zwyczajnych 116.857 zł., w nadzwyczajnych 25.850 zł., razem 142.707 zł.

P. Franke przedstawił wynik rokowań z reprezentantami powiatów podolskich, w sprawie założenia praktycznej szkoły ślusarsko-mechanicznej w Tarnopolu, podobnej do zakładu tego w Celowcu, założyć się mającej na koszt rządu z uwzględnieniem prestacyj lokalnych i zasiłku kraju. Komisja zgodziła się w zasadzie na projekt podobnej szkoły i postanowiła udać się z nim do Wydziału krajowego i do rządu.

Dyr. A. Zgórski wniósł w imieniu sekcji administracyjnej udzielenie pożyczek z funduszu przemysłowego. Uchwalono: Towarzystwu produkcyjnemu i handlowemu w Łańcucie na urządzenie przędzalni i apretowni przy szkole sukienniczej w Rakszawie pożyczkę 16.000 zł.; Towarzystwu powroźniczemu w Radymnie na urządzenie związkowego warsztatu 10.000 zł.; lokalnemu komitetowi wystawowemu w Rzeszowie bezprocentową pożyczkę 600 zł.; nadto prywatnym dwom przedsiębiorcom pożyczki w kwocie 1000 i 2000 zł.

P. Romanowicz przedstawił wnioski sekcji administracyjnej, tyczące się stabilizacji i mianowania instruktorów i przodowników w warsztatach tkackich. Uchwalono: 1. Przedstawić do stabilizacji Józefa Lagosza na posadzie instruktora szkoły tkackiej w Krośnie i Jana Standeyskiego na posadzie instruktora wzorowego warsztatu tkackiego w Korczynie. 2. Zamianować Jana Jurajdę instruktorem wzorowego warsztatu tkackiego w Glinianach; 3. Zamianować przodownikami warsztatowymi Andrzeja Kuryłasa w kraj. szkole tkackiej w Krośnie i Franciszka Hyblika w wzorowym warstacie tkackim w Glinianach.

Na podstawie wniosków sekcji administracyjnej, przedstawionych przez sekretarza komisji, uchwalono: 1. zatwierdzić nowy statut dla warstatu tkackiego w Kossowie; 2. zatwierdzić związek szkoły koszykarskiej w Jaśle z nowoutworzonem krajowem Towarzystwem dla wyrobów koszykarskich tamże; 3. wyrazić podziękowanie p. dyr. Klemensowi Struszkiewiczowi za gorliwe kierowanie szkołą koszykarską w Jaśle przez 6 lat.

W sprawie dalszego nadawania stypendjów na wniosek sekcji administracyjnej, przedstawiony przez sekretarza komisji, uchwalono: 1. Nadawać stypendja tylko z początkiem każdego kursu szkolnego na podstawie podań, wnoszonych na ręce kierowników szkół zawodowych i przez tychże konkomitowanych; 3. udać się do rządu, ażeby ze swej strony udzielać zechciał wydatniej, niż dotąd, zasiłków stypendyjnych uczniom rządowych szkół zawodowych.

W końcu sekretarz komisji referował nadanie zasiłków stypendyjnych. Udzielono na najbliższy rok szkolny: 1. dwom uczniom kowalstwa w szkole kołodziejsko-bednarskiej w Kamionce Strumiłowej po 6 zł. miesięcznie; 2. czterem uczniom kraj. szkoły tkackiej w Krośnie dwom po 6 zł., a dwom po 10 zł. miesięcznie; 3. uczniowi szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli po 5 zł. miesięcznie; 4. kandydatowi na instruktora szewstwa po 30 zł. miesięcznie na pół roku.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Polska polityka nowego kursu.

W monachijskim monitorze pustelnika z Friedrichsruh pojawił się pod powyższym tytułem artykuł, pełen zjadliwości i nienawiści przeciw Polakom, zwrócony w niektórych ustępach wprost przeciw cesarzowi niemieckiemu. Artykuł ten podajemy w streszczeniu bez wszelkich komentarzy, które doprawdy w tym wypadku zupełnie są zbędne. Oto, co czytamy w elaboracie Bismarkowskiego pismaka:

„Wiadomość, podana niedawno przez tutejsze pisma, jakoby ze strony Polaków żądano urządzenia polskich nabożeństw w katolickich kościołach w Berlinie i jakoby decyzja co do tego przysługiwała księciu biskupowi Koppowi, powinna być dla publicystyki niemieckiej znowu bardzo wyraźną wskazówką, by kwestji polskiej nie wyjmowała z okna wystawowego (!). Nasi polscy Prusacy — ta nazwa jest odpowiedniejszą, aniżeli „pruscy Polacy" — okazują nadzwyczajną zręczność w wyzyskiwaniu sytuacji „największego uwzględnienia", którą zawdzięczają nowemu kursowi i umieją nastawić swoje żagle według wiatru, przychylnie dla nich wiejącego.

Sprawy polskie dwojaki dla nas przedstawiają interes, tj. wewnętrzny i zagraniczny. Dla naszych wewnętrznych stosunków jest rzeczą niesłychanie ważną, gdy Polacy w naszych wschodnich prowincjach doznają takiego oficjalnego poparcia, że niszczy się germanizacyjną robotę lat dawniejszych i gdy na jej miejsce wstępuje niezmordowana praca ekspanzywna polskości. Nie pocieszajmy się bynajmniej, że tu chodzi może tylko o krótki epizod, o chwilowe sentymenta; zamachów, które teraz Polacy robią ze skutkiem, trudno będzie zwalczyć, a może nigdy się ich nie zwalczy. Silne oparcie się na Galicji, zorganizowanej zupełnie jako państwie polskiem i na decydującem stanowisku Polaków w austrjackiej radzie państwa z jednej strony, a z drugiej strony na ogólnem, tajnem i bezpośredniem prawie wyborczem, czyni stanowisko Polaków, skoro im państwo samo otwiera szranki, niezwykle silnem i nie wyprze ich już z tego stanowiska największa energja.

Ostatecznym celem Polaków jest zupełna niepodległość, do której dążą na drodze autonomji administracyjnej. Głównym środkiem agitacyjnym Polaków, jest ich język. Za pomocą języka budują oni mur, dzielący ich od niemieckich poddanych króla pruskiego, po za którym to murem wszelkiemi siłami pracują nad zbudowaniem swojej autonomji, na której usingach są w pierwszym rzędzie szkoła i kościół. Polacy wiedzą także, że kto ma szkołę, ten ma przyszłość w swem ręku i dlatego każdy rząd pruski, który czyni nieopatrzne ustępstwa w tej dziedzinie, staje się winnym osłabienia państwa.

My Niemcy, możemy się wiele od Polaków uczyć. Każdy Polak całą swoją osobą — a nawet całą swoją egzystencją — staje na usługi ożywiającej go zupełnie idei polskiej, wszelkie obce pierwiastki niszczy i zalewa bezwzględnie. Że wobec tego niemieckość — mimo, że jest żywiołem panującym — nie może się utrzymać, pochodzi w części stąd, że niemieckość nie ma w sobie wcale siły ekspansywnej i że dlatego nie może sprostać sile polskiego uczucia narodowego.

Względem dzielnic polskich powinny istnieć niewzruszone zasady państwowe, cele i dążności, żaden rząd i żadna osobistość — choćby była najpotężniejszą — nie powinna grzeszyć pod tym względem pod wpływem wrażeń chwilowych (!). Tylko wtedy możliwem będzie zadzierzgnąć węzeł, łączący polskich Prusaków (!) z państwem pruskiem tak silnie, że ostoi się we wszystkich warunkach. Błędów, jak naprzykład osiedlanie katolickich kolonistów niemieckich, nie wolno pod żadnym warunkiem popełniać, gdyż polskość i katolicyzm są tam pojęciem identycznem — i jeżeli się do gmin niemiecko-katolickich posyła księży polskich, nie można się dziwić, skoro w jednej już generacji zaniknie w nich poczucie niemieckie, język niemiecki i wraz z nim poczucie państwowości niemieckiej. Jeżeli się ma sprowadzać do Poznańskiego i Prus zachodnich katolickich kolonistów niemieckich — to lepiej zaniechać całej roboty kolonizacyjnej, gdyż w takim razie pracuje się pieniądzmi niemieckiemi na rzecz polskości, którą się zasila świeżemi siłami niemieckiemi i — na rzecz polskiego państwa przyszłości.

Wszelkie skutki popularności, wszelkie skutki chwilowe, które rząd pruski zyskuje u Polaków, dokonują się kosztem osłabienia państwa. A to tem bardziej, ile że kwestja polska jest nietylko wewnętrzną, ale także bardzo ważną kwestją zewnętrzną. Niegdyś była ona osią porozumienia się państw podziałowych. Ale odkąd od czasu wojny krymskiej polityka wiedeńska pogodziła się z myślą restytucji Królestwa Polskiego pod panowaniem austrjackiej sekundogenitury i odkąd oparła się na gruncie oziębienia stosunków rosyjsko austrjackich, które to oziębienie cara Aleksandra II. kilkakrotnie czyniły skłonnym do wypowiedzenia wojny Austrji, opuściła Austrja ów prawie stuletni fundament wspólnej polityki. Forytowanie żywiołu polskiego ze strony rządu pruskiego musi koniecznie wywrzeć na Rosji wrażenie, jakoby i Prusy zamierzały obecnie iść za przykładem Austrji.

Różnice, istniejące pomiędzy obydwoma rządami (niemieckim i rosyjskim) są stosunkowo drobne, dopóki stosunki władców pozostaną ser-

---

158)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

— Czy tak? Czy się nie łudzisz znowu Gargassie, tak, jak się już łudziłeś tyle razy? Zginąłbyś z rozkoszą, gdybyś ginąc zapewnił ratunek tej dziewczyny. Ale na cóż jej się zgon twój przyda. Gadasz sam przed sobą frazesa teatralne, puste rodomontady. Zaledwo pośrednio, przez ciche rady, bronisz Celiny przed zamachami rewolucjonistów. I nie twoja w tem zasługa, tylko zasługa Kudewicza, człowieka, chcącego słuchać prośb i przestróg nieznajomego. Gdyby wiedział, kim jesteś, stroniłby od ciebie i niechby się Ludwik Gargasse naraził na tysiące śmierci, jest człowiekiem znienawidzonym u komunistów i nikogoby nie zasłonił swoją piersią. A u przyjaciół starego porządku społecznego jest Ludwik Gargasse osobą, stokroć bardziej i słusznie znienawidzoną. Wszak to ja gromadziłem żary, z których wybuchł pożar dzisiejszy, a ci, którzy znają moje imię, wiedzą o tem. Niechaj sprobuję bronić Celiny, po przytłumieniu dzisiejszego powstania, a moja obrona będzie dla niej wyrokiem śmierci.

Tak myślał Gargasse, a smutek jakiś wielki, straszny, jakieś nieopisane zniechęcenie ogarnęły całą jego istotę. Zdawało mu się, że weszedł w nicość i że sam stał się nicością, ale cierpiącą, mimo to, że jej nie było. Szedł ze spuszczoną głową, sam nie wiedział, dokąd, aż się znalazł w okolicy Mont-Martre, koło domu, zamieszkałego niegdyś przez Kornela Wronowskiego.

Instynkt zaprowadził Gargasse'a do jedynego miejsca, w którem mógł szukać jeszcze ratunku dla Celiny. Wiedział, że tam Anatol Moriau mieszkał razem z Kornelem i znając jego ojca z pism nie wątpił jakoś ani na chwilę, że młody oficer porzucił pułk swój, skoro ten pułk przeszedł na stronę komuny. Tacy oficerowie, wierni rządowi, będą mieli w chwili odwetu głos i znaczenie; Anatol był przyjacielem Wronowskiego i tak zawiła przed chwilą zagadka rozwiązywała się od razu i pomyślnie. Trzeba tylko zwrócić uwagę Anatola Moriau na niebezpieczeństwo, grożące jego przyjacielowi i pannie Celinie, a jednem słowem zażegna te niebezpieczeństwa, kiedy nadejdzie chwila stosowna.

Z rozjaśnioną nagle myślą wszedł tedy Gargasse do kamienicy, z którą się zapoznał jeszcze pierwej, zanim wręczył Pierecie list dla Wronowskiego i podążył raźnie po schodach na czwarte piętro przed drzwi pomieszkania Wronowskiego.

Zadzwonił. Zrazu nie odpowiedział nikt, ale po kilku ponownych pociśnięciach dzwonka, stanęła przed nim służąca, której niegdyś ów list przestrzegający wręczył. Była to Piereta, ale dziwnie blada i chuda. Oczy jej jaśniały gorączkowem jakiemś światłem. Nie zapytała się o imię nieznajomego gościa, tylko porwała go za rękę i poprowadziła go milcząc do nieopalonego pokoju. Tu podała mu krzesło i rzekła:

— Siadaj pan.

A potem stała przed nim z założonemi na piersi rękami, nieruchoma.

To, co Gargasse widział, nową go przejęło trwogą. Czuł, że spotkał się z jakiemś nowem wielkiem nieszczęściem, udaremniającem wszystkie jego nadzieje.

Po chwili dopiero zebrał się na pytanie:

— Gdzie jest pan Anatol Moriau? Mam do niego ważny interes.

Piereta odrzekła:

— Anatol Moriau bywał tu dawniej. Teraz mieszka gdzieindziej.

— A gdzież go mam szukać?

— Szukaj go pan więzieniu. Ale tam nie zobaczysz go pan, bo pana nie puszczą do niego. I mnie do niego nawet nie puścili.

— Bój się Boga! Co mówisz? W jakiem to więzieniu jest Anatol Moriau?

— Tam gdzie ksiądz kardynał i inni wybrani, których Chrystus przeznaczył na męczenników swoich. Matka Boska kazała już aniołom korony z promieni splatać dla nich.

— Jakto? Czy pan Moriau byłby jednym z zakładników komuny?

— Tak jest, nie inaczej. Dowiedziałam się o tem w koszarach jego pułku. Razem z innymi oficerami odmówił udziału w buncie. Tamtych rozbrojono tylko, a jego posłano do tego więzienia, w którym męczennicy Pańscy oczekują palmy zwycięstwa. Mają jego zastrzelić. To jest szczególniejsza łaska Matki Boskiej. Pokazała mi się nad kołyską naszego dziecka, małego Temistokleska i od tego czasu opiekuje się nami. Zobaczywszy, jak niegodziwym jest ten świat ziemski, nie chciała Temistokleska tu zostawić i zabrała go do nieba, aby się tam bawił z Chrystusikiem i z aniołkami. Ale pokazało się, że sierocie źle nawet w niebie; krzywdzą go tam przy zabawie towarzysze i nie ma komu się nim opiekować. Postanowiła tedy Matka Boska, dobra Pani, powołać do siebie rodziców Temistokleska, aby mieli pieczę o małego i natchnęła komunistów, aby jego ojca zamknęli do więzienia, a potem zabili. Anatol więcej wart odemnie i przeto na większą zasłużył łaskę. Będzie męczennikiem i będzie tam chodził ze złotą aureolą na głowie; jako żołnierza powołano go do gwardji Chrystusowej, dostanie złotą zbroję i wielkie skrzydła, a będzie stał pod rozkazami świętego Michała; jako poeta, będzie śliczne wiersze pisał, a młode męczennice będą te wiersze czytały i będą Anatola chwaliły. Ja jestem mniej warta, ja jestem prosta i niewykształcona dziewczyna i zgrzeszyłam ciężko. Ale Matka Boska i dla mnie wyprosiła u Syna Swego przebaczenie, tylko, że nie jestem godną męczeńskiej korony. Wyprosiła dla mnie śmierć głodową, jako pokutę za moje grzechy. Anatol całkiem ubogi i nie zostawił przy mnie nic. Pan, u którego służyłam, dobry pan, Polak, Wronowski, znikł gdzieś. Nie wiem, gdzie się podział, nic o nim nie wiem i od kilku dni nic nie włożyłam do ust. Czuję, że śmierć się zbliża. Pójdę do mojego syna. Będę tam tylko służącą w niebie, ale będę tam mogła pilnować Temistokleska i będę dla niego zrywała cudne kwiatki po niebiańskich łąkach i będę oglądała chwałę Anatola. Dobrze mi tam będzie, bardzo dobrze!

Serce się ściskało Gargasse'owi, kiedy słuchał słów Pierety. Zrozumiał, że bałwany morskie pochłonęły ostatnią deskę ratunku dla Celiny, że ostatnie jego usiłowanie zmarniało. Był zupełnie bezsilnym wobec nieubłaganej mocy przeznaczeń. Rozmawiał z kobietą obłąkaną, ale dowiadywał się od niej strasznej prawdy, że jedyny przyjaciel Wronowskiego, na którego mógł jeszcze liczyć znajdywał się pomiędzy zakładnikami komuny, skazanymi na śmierć bliską i niezawodną. Nic nie mógł robić, tracił ostatni cel w życiu. Czuł jednak, że będąc sam majętnym, miał dziwny obowiązek ratowania tej kobiety od śmierci głodowej, której pragnęła, i w której jednej mogła znaleźć spokój i obowiązek przedłużenia życia, które mogło być tylko ciągłem pasmem cierpień.

Rzekł tedy spokojnie: — Matka Boska życzy sobie, abyś żyła jeszcze i dlatego przyszedłem do ciebie i poprowadzę cię do mojego domu, gdzie tobie nie braknie niczego.

Piereta zasmuciła się widocznie, ale odrzekła pokornie. — Matka Boska wie najlepiej, co potrzeba robić. Jeżeli sądzi, że się jeszcze dosyć na ziemi nie nacierpiałam, będę jej posłuszną. Pójdę za panem. Pan mnie utrzymasz przy życiu, a ja będę panu posłuszną.

I Piereta odeszła spokojnie, zrobiła zawiniątko, do którego włożyła niezbędną odzież, kilka pamiątek po dziecku i po Anatolu i kilka świętości, które w ostatnich czasach nabyła i była gotową do odejścia. Gargasse poprowadził ją do swojego pomieszkania i tych dwoje ludzi zamieszkało wspólnie, on jako pan, a ona jako sługa.

Po co żyli po zniszczeniu wszystkich ludzkich nadziei? Któż na to odpowie? Któż odgadnie, po co tylu ludzi mrowi się po świecie?

Czy Piereta była istotnie obłąkaną? Spełniała swoje obowiązki rozumnie, bez skargi, z dziwnym spokojem i dziwniejszą łagodnością. Czasem płakała w cichości, modliła się częściej przed świętemi obrazkami, które powiesiła nad swojem łóżkiem, a po modlitwie wstawała uspokojona, często uśmiechnięta, wesoła prawie. Gargasse modlił się także, rzadziej wprawdzie, ale długo, klęcząc przy łóżku, przed nagą ścianą, z twarzą ukrytą w dłoniach. Ale jego modlitwa nie przynosiła mu nigdy wesela, dawała mu co najwięcej jakiś spokój grobowy. I dlaczegoż to tak było? To pytanie stawało często przed Gargasse'em.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

docane i niewzruszone. Skoro to ustanie, wtedy pokój europejski pozbawiony zostanie swej najsilniejszej rękojmi. Rosja jest na punkcie Polski najdrażliwsza. Jeżeli się ją na tym punkcie podrażni i jeżeli robić się będzie demonstracyjne manifestacje oparcia się na platonicznej przyjaźni Anglji, wtedy stworzy się na naszych wschodnich kresach sytuację, która będzie niebezpieczniejszą od wszelkiego wzmacniania armji francuskiej. Wojna z Francją, a mianowicie zaczepna wojna Francji, nie wywoła zaraz Rosji na plac boju, ale z największą pewnością wyprowadzi na pierwszy strzał działa rosyjskich armję francuską przeciw Niemcom.

Z tych wszystkich względów sądzimy, że wszyscy ci, którym chodzi o utrzymanie pokoju, postarają się o to, by rząd pruski absolutnie ani na krok nie odstąpił od polityki dawnego kursu, choćby przez pamięć na fakt, że rozpoczynanym przez pana (sic!) Ledóchowskiego wpływ polonizmu agitacyjnego był swego czasu pierwszą i właściwą przyczyną walki kulturnej. Względności dla Polaków nikt nie będzie ganił, ale granica wszelkich ustępstw i nietylko ustępstw, ale także wszelkiej potrzeby popularności winna być określona prawem utrzymania państwa pruskiego, którego celem nigdy nie było i nie będzie utrzymanie polskości, gdyż toby było dlań morderstwem!“

Cholera.

Cholera pojawiła się już w Kołomyi. Wiadomości, jakie dochodzą z tego miasta, nie są, niestety, oparte na niepewnych pogłoskach, ale odnoszą się do faktów, urzędownie stwierdzonych. Wobec tego, wierni zasadzie nienarzucania się, ale przedstawiania zawsze [illegible] prawdy, podajemy [illegible] naszego korespondenta o szczegółowe relacje z przebiegu epidemji w tem mieście. Oto doniesienia, jakie do tej pory otrzymaliśmy:

Kołomyja dnia 19 sierpnia. Obawy nasze, niestety, nie okazały się płonnemi. Zaraza, spiesząca szybkim krokiem od Delatyna, Mikuliczyna i Dory, już nas nawiedziła. Cholera pojawiła się w naszem mieście, [illegible] wypadki dotychczas [illegible] jak dotąd tylko sporadyczne, a władze nasze — przyznać to musimy z uznaniem — z całą możliwą energją wystąpiły przeciw groźnemu wrogowi.

Wczoraj i dziś mieliśmy już tu w samem mieście Kołomyi trzy wypadki cholery, a mianowicie jeden chłopiec 9 letni chrześcijański (mieszkający nad Prutem), jedna kobieta i jeden izraelita, mieszkający na przedmieściu.

Dziś miały się odbyć czterodniowe konferencje nauczycielskie z tutejszego powiatu. Przyjechał już i radca Dniestrzański, lecz dzięki tutejszej radzie sanitarnej odbycie posiedzeń zabroniono i p. radca odjechał zdrowo do Lwowa, nie otwierając wcale posiedzeń.

Wobec pojawienia się cholery w naszem mieście powszechnie utrzymuje się [illegible] manewry wojskowe w Czerniowcach, Kołomyi i Stanisławowie zostaną odwołane [illegible]

Kołomyja 19. sierpnia g. 4. po południu. Dziś w południe miał nadejść telegram, że manewry w Kołomyi jak i Stanisławowskie zostały odwołane. Daj Boże, aby się te pogłoski ziściły. Miasto ogromnie przygnębione. Słychać o nowych dwóch wypadkach w kołomyjskiem, mianowicie w Piadykach (świeżo mili na północ od Kołomyi).

Panika i strach ogromny.

Kołomyja 19. sierpnia. Godzina 6 wieczór. Przyszło to przed godziną rozporządzenie, by wszystkich rezerwistów, dążących na ćwiczenia, zawracać do domu. Ćwiczenia się nie odbędą.

Magistrat kazał to rozporządzenie wybębnić, bo rezerwiści, naturalnie obawiając się kary, powracać nie chcą. Nie mamy ani warty wojskowej, ani żandarmów. Smutna sytuacja.

Burmistrz miasta, Asłan, wydał i polecił na rogach ulic i placów rozlepić obwieszczenie, podające do wiadomości publicznej środki, służące do ochrony przed epidemją i sposoby obchodzenia się z chorymi. Obwieszczenie to rozpoczyna się od słów: „Z powodu wybuchu cholery w mieście Kołomyi podaje się do wiadomości mieszkańców na podstawie uchwały komisji sanitarnej, co następuje:“ Tutaj w 9 punktach wymienione są środki zapobiegawcze i zaradcze. Również wydał magistrat „polecenie“ do wszystkich właścicieli restauracyj, kawiarń, szynków, handlów śniadaniowych itp., aby: 1. każdy właściciel wyżwymienionych lokalów zaopatrzył się w przeciągu 24 godzin w rezerwoar z 5% wodą karbolową, w miednicę, ręczniki i mydło; 2. by pod osobistą odpowiedzialnością baczył na to, iżby każdy gość przed spożyciem pożywienia ręce należycie oczyścił.

Energja zarządu miasta wywołuje w mieście wielkie zadowolenie i wzbudza wśród mieszkańców otuchę.

Da Bóg, klęska stłumioną zostanie w samym zarodku.

Kołomyja 20. sierpnia. Rozeszła się wieść o nowych [illegible] wypadkach. [illegible] Panika znacznie zmniejsza. Było może skończy się wszystko na strachu, tak, jak przeszłego roku w Krakowie.

Jutro przyszlę wam bliższe szczegóły.

Kołomyja 20. sierpnia. Wczoraj wieczór zachorowały, a potem wkrótce zmarły dwie kobiety, mieszkające nad Prutem obok budek kąpielowych. Dziś rano więźnie z sąsiedniego domu trzecią kobietę do szpitala cholerycznego. Ta ostatnia dotychczas (godzina 12. w południe) jeszcze żyje. Cały miejscowy personal ratunkowy w ruchu. Plakaty ostrzegające pojawiają się jak grzyby po deszczu, lub jak podczas ożywionego ruchu wyborczego.

Do ogłoszeń, o których wam już pisałem, przybyło nowe, a mianowicie odezwa starostwa „do [illegible] wszystkich mieszkańców miasta Kołomyi i wszystkich P. T. lekarzy, aby bezzwłocznie o wypadkach choroby władzy donosili“. W odezwie tej zawiadamia dalej starostwo [illegible]

Jest niezadowolenie [illegible] że woda w Prucie i młynówce płynąc z okolic, dotkniętych cholerą — zarazki choleryczne zawierać może, przestrzega się przeto: 1. Przed używaniem wody z Prutu i młynówki do picia. 2. Jako też przed używaniem kąpieli w Prucie i młynówce.

Apteka E Stenzla ogłosiła sposób zachowania się w czasie epidemji cholery ze wskazówkami, zaleconemi przez lekarza pułkowego, dr. Sterermarka. P. Stenzel zestawił także apteczki choleryczne, które sprzedaje po bardzo przystępnej cenie 2 zł. 50 ct.

Jest tu przyjęty zwyczaj, że każdego zmarłego [illegible] po wybuchu epidemji, zwyczaju tego zaniechano — zmarłych chowają po cichu, bez księdza nawet. [illegible] Dodać należy, że zmarłych na cholerę chowają prawie zaraz po śmierci. Rozsądne te zarządzenia spotykają się z ogólnem uznaniem.

[illegible], bawiący tutaj i w okolicy, uciekają gromadnie.

Po wsiach wszędzie dookoła wydarzają się sporadyczne wypadki cholery, ale bliższych o nich wiadomości brak, nie ma bowiem w tych stronach dostatecznej liczby lekarzy, a chłopi nie donoszą nic władzom, tłumacząc sobie ze zwykłą naszemu ludowi rezygnacją: *Umer, bo tak Boh dau!*

Do rady szkolnej zaniesiono ponownie gorącą prośbę, by termin wpisów do tutejszego gimnazjum wstrzymała przynajmniej do połowy września, bo już dziś zaczynają się zjeżdżać rodzice z uczniami, powiększając przez to grozę niebezpieczeństwa.

Minionej nocy był znowu jeden wypadek cholery w naszem mieście. Przy ulicy Garncarskiej mianowicie zmarła żydówka w średnim wieku.

W Delatynie — jak się dowiaduję w ostatniej chwili — z powodu grasującej cholery zamknięto sąd powiatowy.

W Stanisławowie, jak się przekonywamy z wychodzącego tamże *Kurjera Stanisławowskiego*, panuje ogromne zaniepokojenie. Oto co pisze wspomniany *Kurjer Stanisławowski*: Rozważywszy wielkie niebezpieczeństwo, grożące miastu naszemu, wystosował telegraficznie zastępca burmistrza p. dr. Konkolniak we czwartek do namiestnictwa następującą prośbę:

„Wysokie prezydjum! Setki robotników powraca codziennie z powiatu nadwórniańskiego, gdzie obecnie cholera na dobre panuje. Ci robotnicy nie podpadają żadnej kontroli, ani ich rzeczy na całej drodze nie są desinfekcjonowane, aż dopiero na dworcu w Stanisławowie. Z tego powodu grozi miastu niebezpieczeństwo zawleczenia cholery, a między mieszkańcami panuje zaniepokojenie. Ponieważ siły miejscowej policji i żandarmerji nie wystarczają do powstrzymania napływu, przeto upraszam o zarządzenie zamknięcia dróg, prowadzących do miasta kordonem wojskowym.“

Wskutek tego telegramu przybył zaraz tego samego dnia, tj. we czwartek wieczorem, ze Lwowa protomedyk p. dr. Merunowicz. Przedewszystkiem polecił ludność uspokoić i oświadczył, że aczkolwiek w nadwórniańskim pow. panuje cholera, wielkiego niebezpieczeństwa jednak nie ma. Kordon wojskowy założony być nie może, a ponieważ Stanisławów i Kołomyja najlepiej nadają się położeniem swojem do urządzenia stacyj desinfekcyjnych, przeto prośba p. zastępcy burmistrza miasta o urządzenie stacji rewizyjnej przed Stanisławowem i pięciodniowej przymusowej kwarantanny, uwzględnioną być nie może. Liczba żandarmerji w powiatach okolicznych nie może być też zwiększoną, albowiem około 70 żandarmów powołano do ćwiczeń wojskowych. P. protomedyk wydał takie instrukcje, w jaki sposób należy przeprowadzać desinfekcję rzeczy uciekających robotników — i tej samej nocy odjechał do Lwowa.

Stan zdrowia w mieście dotąd wcale pomyślny — nie było ani jednego podejrzanego wypadku choroby. Pogłoski o wypadkach cholery między żołnierzami obrony krajowej są bezpodstawne.

Czerniowce 20. sierpnia. Wielce podejrzany wypadek śmierci zaszedł na przedmieściu czerniowieckiem Horecza. W przeciągu doby — jak donosi czerniowiecka *Gaz. Polska* — zachorował i umarł tam [illegible] u którego objawy choleryczne [illegible]. Sekcja zwłok wykazała bakcyl Winklera, który pojawia się przy *cholera nostras*. W danym więc wypadku nie było cholery azjatyckiej.

Urzędowo donoszą: W ciągu d. 19 i 20. sierpnia zachorowały na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, w Mikuliczynie i Dobrotowie po 4 osoby. W powiecie kołomyjskim: w mieście Kołomyi 4 chorych. W powiecie śniatyńskim i brzeżańskim żaden chory nie przybył. Natomiast stwierdzono bakterjologicznie cholerę u osoby, zmarłej d. 16. bm. w Krzyworówni w powiecie kossowskim. Dotąd tam więcej chorych nie ma. Zmarło zaś w obrębie ostatnich dniach: w Delatynie dwie osoby, w Mikuliczynie 5 osób, w Dobrotowie 4 osoby, w Dorze 1 osoba, w Kołomyi i [illegible] 2 osoby.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 23. sierpnia.

Teatr letni: „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego. Muzyka Piotra Mascagni'ego. Rozpoczęcie: „O chlebie i wodzie“, krotochwila w 1 akcie Jul. Mitkowskiego. Następnie: „Ojcze nasz“, obrazek dramatyczny w 1 akcie Fr. Coppe'go. Gościnny występ p. Eugeniusza Guszalewicza, tenora teatrów zagranicznych i debiut p. Józefa Szymańskiego, barytonisty. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał wczoraj popołudniu pociągiem pospiesznym do Przemyśla, skąd uda się do Jarosławia i Krakowa.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarli: Józef Antoni Gryf Dębicki, dzierżawca realności, przeżywszy lat 37; Bronisława z Steckich Kobylańska, [illegible] i Michał Warteresiewicz, przeżywszy lat 53. — Dnia 16 bm. zmarł w Karlsbadzie dyrektor urzędów pomocniczych dyrekcji dóbr gr.-or. funduszu religijnego w Czerniowcach, Mikołaj Baranowski. Nieboszczyk był sympatyczną, powszechnie szanowaną osobistością, skon jego wywołał współczucie w szerokich kołach. — Miss Mary Augusta Gordon, siostra bohaterskiego jenerała angielskiego, który zginął w Karthumie, zmarła w d. 10. bm. w Southampton, w hrabstwie Hampshire. — Garcia Santisteban, wielce ceniony poeta i pisarz dramatyczny hiszpański, zmarł d. 12. bm. w Madrycie, po trzechdniowej zaledwie chorobie, w 65 roku życia. — Klara z Bonjeanów de Mondenheim Noskowska, wdowa po dyrektorze szkół ludowych, zmarła w Krakowie.

Kalendarz. Wtorek (23.): Filiberta op. Wschód słońca o godzinie 5 minut 11, zachód o godzinie 6. minut 52.

Komitet, powołany przez radę miejską do zastanowienia się nad sposobami przyjścia w pomoc ludności dotkniętej klęską powodzi, zebrał się wczoraj o godz. 12 w południe w wielkiej sali ratuszowej. Zebranie zagaił wiceprez. p. Marchwicki, dziękując zebranym, a zwłaszcza ks. arcyb. Issakowiczowi, który nigdy nie uchyla się od współdziałania we wszystkiem, co zacną natchnione myślą, — za wzięcie udziału w obradach.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydjum. Na wniosek dr. Małachowskiego, poparty przez p. Romanowicza, zostało prezydjum rady miejskiej powołane do objęcia przewodnictwa.

Poczem radca magistratu dr. Lukas odczytał odezwę do ogółu o niesieniu pomocy powodzianom. Projekt odezwy przyjęty został bez zmiany.

Skład komitetu ściślejszego uchwalono wedle listy, którą inicjatorowie ułożyli w porozumieniu z gronem obywateli. Mocą tej uchwały weszli w skład komitetu ściślejszego pp.: Mochnacki Edmund, dr. Marchwicki Zdzisław, dr. Byk Emil, Bardasz Ferdynand, dr. Caro Iecheskiel, dr. Ciesielski Teofil, Ciuchciński Stanisław, Cybulski Julian, dr. Dziędzielewicz Antoni, Dzikowski Alfred, dr. Dulęba Władysław, Fiedrich Edward, Grafl Emil, Gubrynowicz Władysław, dr. Goldman Bernard, Getritz Aleksander, dr. Gostyński Józef, dr. Holzer Wilhelm, Janowski Józef Kajetan, Jonasz Maurycy, Klein Robert, ks. Korzeniowski Stanisław, Lang Justyn, dr. Małachowski Godzimir, Markiewicz Stanisław, ks. kan. Mazurak Andrzej, Michalski Michał, Pipes Jakób, Rewakowicz Henryk, Romanowicz Tadeusz, dr. Stroynowski Edward, dr. Sawczak Damian, Schayer Karol, Thom Leon, ks. Wasilewski Adolf, dr. Weigel Józef, Zacharjewicz Julian, Zima Franciszek, Bełej, Bratkowski Leon, Bujnowski Włodzimierz, dr. Balasits August, dr. Dulęba Bronisław, Deyma Sulima Alfred, Ihnatowicz Jan, dr. Jeleń Jan, Krechowiecki Adam, dr. Lilien Edward, Merunowicz Teofil, Nahirny Bazyli, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, ks. kan. Pawlików Teofil, dr. Rybicki Alojzy, Romańczuk Julian, Rozwadowski Franciszek, Seferowicz Jan Alojzy, dr. Skałkowski Tadeusz, Terenkoczy Władysław, dr. Vogel Aleksander, ks. dr. kan. Żabłocki Feliks, dr. Zgórski Alfred, dr. Zajączkowski Władysław.

Wreszcie przemówił p. Wł. Bełza, proponując, by obecni zaraz złożyli dobrowolne datki na rzecz powodzian. Wniosek ten znalazł jak najlepsze przyjęcie, co zaraz stwierdzono. Zebrano około 500 zł.

Obiad. U arcyks. Leopolda Salwatora odbył się w niedzielę dnia 20. bm. o godzinie 7. wieczór, z powodu przybycia na wielkie ćwiczenia wojskowe do Lwowa 39 brygady piechoty, składającej się z oddziałów, wojsk konsystujących w Czerniowcach i Stanisławowie, obiad, w którym oprócz gospodarstwa wzięli udział: jenerał majorowie: Karol Zaitsek Egbell i Edmund Mayer Marinegg; pułkownicy: Michał Manojlovic, Józef Bonilowski i Edmund Schediwy; podpułkownik Klemens br. Fronachen Liebenstein; majorowie: Karol Böllmann, Erwin Krismanic i Wilhelm br. Schneider; porucznicy: Gustaw Unna, Wiktor Jurystowski i Erwin Müller, tudzież ochmistrz dworu arcyks. podpułkownik br. Lazarini i rotmistrz Napoleon Krahl.

Strejk robotników budowlanych. Onegdaj zawiadomili robotnicy murarscy, ciesielscy i kamieniarscy obie korporacje majstrów swoich, tj. korporację robót budowlanych i korporację murarzy, cieśli, kamieniarzy, że żądają podwyższenia płacy dziennej dla murarzy i cieśli do 2 zł., a dla kamieniarzy do 2 zł. 50 ct., jakoteż 10 godzinnego czasu pracy. Na wypadek nieuwzględnienia żądania porzucą robotę z terminem 14-dniowym i jeżeli przedsiębiorcy nie uwzględnią ich żądań, natenczas 3. września nastąpi powszechne zastanowienie roboty. Udział w strejku wezmą także murarze z prowincji, tutaj zarobkujący, jako to z Leżajska, Radomyśla, Kańczugi itp. Słota tegoroczna przyspieszyła to postanowienie robotników, albowiem ciągłe przerwy w robocie uszczupliły ich zarobek i tak lichy na czasie ograniczony.

Cudowne ocalenie. Wczoraj o godz. 10. rano, w małą chwilę po wyruszeniu ze stacji Kamienobród pociągu, idącego z Krakowa do Lwowa, zdarzył się nader tragiczny wypadek, który tylko cudownym sposobem nie pociągnął za sobą żadnych złych skutków. Oto trzyletnia dziewczynka p. Eberhardta z Załoziec, bawiąc się około drzwiczek, niedobrze zamkniętych, wypadła — a za nią w kilka sekund wyskoczył p. Eberhardt. Prof. Mańkowski, jadący w tym samym przedziale, dał sygnał alarmowy i za kilka minut pociąg zatrzymał się w biegu. Wszyscy podróżni z bijącem sercem wyczekiwali rezultatu — za chwilę pojawił się p. Eberhard, niosąc na ręku swą małą pieszczotkę, która zarówno przy wypadnięciu, jak on przy wyskoczeniu — nie ponieśli żadnego uszkodzenia.

Uniwersytet imienia cesarza Franciszka I. we Lwowie, ogłosił program wykładów w półroczu zimowem 1893/94.

Dar. Cesarz udzielił zgromadzeniu Sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, na odbudowanie pożarem zniszczonych budynków, zapomogi w kwocie 80 zł.

Sankcja. Cesarz sankcjonował uchwalony przez [illegible] lono gminie miejskiej Chrzanów zezwolenia na pobór dodatków gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Opuszczenie kary. Cesarz darował 61 więźniom resztę kary, jaką mieli jeszcze odsiadywać. Pomiędzy ułaskawionymi znajduje się sześciu więźniów w zakładzie karnym we Lwowie, trzech w Stanisławowie i dwóch w Wiśniczu, wreszcie pięć kobiet w żeńskim zakładzie karnym we Lwowie.

Cholera a kolej państwowa. W jednem z pism tutejszych czytamy, co następuje: „Dnia 19. b. m., na dworcu głównym we Lwowie, widzieliśmy kilkadziesiąt robotników z Nadwórny, którzy, uciekając przed cholerą, dążyli do swoich rodzin w Galicji zachodniej. Zarząd kolejowy, mimo tego, że wiedział, skąd oni pochodzą, nie uważał za stosowne izolować ich, lecz pakował ich do wagonów razem z innymi podróżnymi. Poco się więc zdadzą wszelkie przepisy, choćby najracjonalniejsze, jeśli istnieją tylko na papierze i wcale nie są wykonywane. Władze kolejowe dają pod tym względem bardzo zły przykład.“

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Henrykowi Bogdanowiczowi wyłącznego przywileju na kloset z rezerwoarem na wodę, zabezpieczającym od zamarznięcia wody.

W Skolem odbyło się d. 19 bm. nabożeństwo żałobne za duszę śp. Franciszka Duchińskiego. Inteligencja miejscowa i okoliczna reprezentowaną była w pełnej liczbie. Wspaniałe „requ'em“ wykonały siły artystyczne lwowskie.

Siostry Boromeuszki proszą nas o zanotowanie, że w Łańcucie utrzymują zakład wychowawczy (wraz z pensjonatem dla dziewcząt), jak dotąd, o sześciu klasach. Konwersacja w językach obcych, szczególnie w niemieckim i francuskim, muzyka, śpiew, roboty ręczne, zaznajomianie z gospodarstwem domowem, uzupełniają plany nauk, przez radę szkolną przepisanych, i dają zaokrąglone wykształcenie, dobrze wychowanej panience potrzebne, a względnie przysposabiają do zakładów wyższych.

Korpus wakacyjny dzieci bocheńskich przybył w sobotę rano do Krakowa ze swym prezesem drem Maisem, skarbnikiem ks. Wnękowiczem i nauczycielami pp.: Broszkiewiczem, Wrońskim i Madejem. Dwa wagony letnie tramwajowe, zamówione uprzednio, oczekiwały przybycia korpusu na stacji przy kolei, skąd dzieci ze swymi przewodnikami udały się na Skałkę, poczem zwidzą Wawel, kościół św. Piotra, a popołudniu będą w parku dra Jordana. Korpus, liczący przeszło 80 chłopców, powrócił wieczorem do Bochni.

Z Borysławia donoszą nam, że mylną była wiadomość, jakoby przedsiębiorstwo górnicze w Borysławiu firmy „Kasperek i Spółka“ zastanowiło zupełnie ruch kopalni. Ruch w tem pod nazwą „Kopalni Ludwika“ istniejącem przedsiębiorstwie odbywa się, jak dawniej, zwłaszcza, że ta kopalnia przez wylew wody nie ucierpiała wcale.

Demonstracje w Pradze — o których donosił nam telegram — miały następujący przebieg: Na rynku w Starem Mieście zebrał się dwutysięczny tłum dla wysłuchania serenady dwóch orkiestr wojskowych, które dawały koncert z okazji wilji cesarskich urodzin. Tłum, odprowadzający jedną z orkiestr, wśród wycia, gwizdania i krzyku, zaczął rzucać kamieniami w okna szlacheckiej resursy. Przed koszarami w Karlinie rozległy się burzliwe okrzyki: „Pereat!“ przyczem rzucano znowu kamieniami na żołnierzy policyjnych. W hotelu „Zum Kaiser von Oesterreich“ wybito szyby. Podczas pochodu demonstrantów rozrzucano socjalistyczne odezwy. W chwili, kiedy strażnik policyjny usiłował aresztować jednego z podżegaczy, rozpoczęła się gwałtowna bójka pomiędzy tłumem a policją. Policji udało się w końcu aresztowanego odprowadzić do pobliskiego komisarjatu. Przed pomnikiem Jungmanna wznoszono okrzyki: „Slava!“ Dwaj żołnierze policyjni zostali pobici i pokrwawieni. Kiedy jeden z nich wyjął szablę, ktoś z tłumu zawołał: „Zabijcie go!“ Były policjant Krejcy, który się ujmował za atakowanym, otrzymał uderzenie kijem w głowę, tak, iż ogłuszony i zalany krwią padł na ziemię. W wielu ulicach wybito okna i potłuczono latarnie. Około godziny 10. wieczorem przywrócono zupełny porządek.

Rosyjska moralność szkolna, a właściwie moralność rosyjska „*dejateli szkolnych*“ okazuje się wybornie na tym fakcie, że tylko w jednym ubiegłym roku także w jednym tylko sądzie warszawskim skazano 14 nauczycieli, względnie tylko kierowników szkół, za wydawanie fałszywych świadectw. Za takie dokumenta płacono po 260 rubli.

Stuletni polski emigrant w Londynie. Jedno z londyńskich towarzystw wstrzemięźliwości święciło niedawno setną rocznicę urodzin swego nestora, długoletniego członka czynnego doktora Seweryna Wielobyckiego. Jubilat urodził się w styczniu 1798 roku na Wołyniu. W roku 1831 wziął udział w powstaniu i około 1840 roku osiadł w Anglji. W roku 1841 wstąpił do uniwersytetu oxfordzkiego, gdzie uzyskał stopień doktora medycyny i chirurgji. Starzec ten, jakkolwiek pochylony nieco, cieszy się dobrem jeszcze zdrowiem, wzrok ma wyborny, tak, że czyta bez okularów, słuch mu tylko nieco nie dopisuje. Wielobycki przez całe swe życie wstawał [illegible] o godzinie 6. rano.“ Od lat 60 nie używa napojów wyskokowych, nigdy nie palił tytoniu i od lat 16 jest wegetarjuszem. Od ostatniej jednak swej choroby, to jest od lat kilku, umuszony był kosztować ryb i mięsa. Dziennik ilustrowany angielski *The Grafic* z powodu jubileuszu zamieścił portret Polaka stuletniego, który nasze ilustrowane dzienniki dać także powinny na pamiątkę tego zacnego emigranta i jako dowód, że nie jesteśmy rasą upadłą, starzejącą się szybko.

Konstanty Wurzbach, znany uczony i poeta — o którego śmierci w Berchtersgaden doniósł nam telegram — urodził się w roku 1818. Był jakiś czas urzędnikiem uniwersyteckim we Lwowie, potem bibliotekarzem ministerstwa spraw wewnętrznych, w końcu otrzymał tytuł radcy rządowego. Z polecenia i kosztem ministerstwa, wydawał *Bibliographisches Lexicon des Kaiserthums Oesterreich.* W r. 1846 ogłosił tłumaczenie pieśni ludowych polskich i ruskich, w roku 1848 „Przysłowia polskie“, w roku 1853 monografję pt. *Die Kirchen der Stadt Krakau.* Był to centralista starej daty i zajmował stanowisko niezbyt przychylne Polakom i katolicyzmowi.

Stan zdrowia królowej rumuńskiej znacznie się polepszył. Powrót jej do Rumunji nastąpi prawdopodobnie w jesieni.

W Gmunden urządziła Paulina Lucca dnia 14. bm. przedstawienie operowe, w którem brała sama udział wraz ze swemi uczennicami. Śpiewano między innemi scenę ogrodową z „Fausta“, w której bardzo wybitnie odznaczyła się panna Kaftal, córka znanego warszawskiego bankiera P. Kaftal śpiewała Siebla.

---

19)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XXIV.

Ojciec i syn.

Juan Rodriguez powiedział Piotrowi:

— Jutro.

Jutrem tem była niedziela, poprzedzająca na kilka dni przybycie artysty, którego wielebny Templeton z Oxfordstreet miał wyprawić na ulicę Bossano.

Następnej soboty Samuel Rosen spodziewał się ubić dobry interes z bogatym cudzoziemcem.

Lecz nie tylko kupiec brylantów myślał o naznaczonym terminie na ten dzień, gdyż uczeń Piotra Brecheux także o nim pamiętał.

Pobudzony chęcią nabycia pieniędzy, pchany przewrotnemi radami starego nauczyciela, gotów był do spełnienia wszystkiego, aby tylko zdobyć majątek, któryby mu pozwolił zadowolnić jego fantazje.

Przytem nie wiele miał do zrobienia.

Dla całego świata uchodził za Juana Rodriguez, a młody Amerykanin, spoczywający na pustyni około skraju Teksańskich lasów, nie mógł zmartwychwstać i świadczyć przeciwko swemu towarzyszowi podróży, który go zamordował, aby następnie obedrzeć.

Wypadek tylko nadzwyczajny mógł jedynie zdemaskować zbrodniarza, lecz gdzież prawdopodobieństwo takiego przypadku?

Z drugiej strony Blanka do niego należała, napiwszy się miłosnego napoju, co zaślepia najwięcej jasnowidzących.

Dostawszy posag do ręki i zrealizowawszy drugą sprawę na monetę, postanowił dopiero rozmyślić się, co będzie czynił dalej.

Miał przed sobą dwie drogi.

Wyjechać na zawsze w towarzystwie Joanny, którejby nie porzucił dla żadnej bogatej dziedziczki, ani największego spadku, lub prowadzić życie bogatego obywatela, który może sobie na wszystko pozwolić, i na podobieństwo magnatów z ostatniego stulecia, ukrywać w cieniu wycieczki do swej bogini.

Kosztowałoby to zaledwie niewielką sumę, przeznaczoną jako komisowe panom Barlett i Templeton!

Stary nauczyciel mądrze poprowadził sprawę, co niejednokrotnie musiał Jan przyznać w duchu. A zresztą nie chciał znać żadnych przeszkód i nie bał się niczego. Miał jednak trudne zadanie, musiał jednocześnie oszukiwać Colombey'ów i kochankę, w której, wiedział, znajduje się na tyle uczciwości, iżby się oburzyła na taką nikczemność.

Chodziło zatem o zręczność i umiejętność postępowania, co mu się w zupełności udawało.

Był gotów na wszystko, a miłość dla Joanny była koniecznym bodźcem dla jego chwiejnego i słabego charakteru.

Od chwili gdy zwyciężona nędzą, przybita moralnie, biedna dziewczyna oddała mu się bez żadnych zastrzeżeń, zwyciężona nietylko przez miłość, lecz również przez swe opuszczenie, powziął dla niej niczem nienasyconą namiętność gwałtowną, porywającą i pochłaniającą go zupełnie. Robiaca wrażenie piękność młodej dziewczyny łatwo usprawiedliwiała to uniesienie.

W Chesnay nie przeczuwano żadnej zdrady.

W niedzielę biura i rządy zamknięte, a na giełdzie ruch niewielki, wszyscy pozwalają sobie małego wypoczynku, więc też i Maurycy nie mógł znaleźć pretekstu, coby mu posłużył do małego spaceru do Paryża.

W rzeczy samej nie był tem zupełnie zmartwiony, gdyż i sam Pan Bóg odpoczął siódmego dnia po stworzeniu świata. Co prawda, to radca nic podobnego nie uczynił, aby mu się spoczynek należał, lecz odpoczynek dnia jednego pomiędzy zielonością i kwiatami w cudowny dzień majowy ma również swoje powaby. A przytem Blanka nadskakiwała i usługiwała ojcu na każdym kroku, szczebiocząc do niego słodkim, pieszczotliwym głosem:

— Spodziewam się, iż zostaniesz dzisiaj z nami, ojczulku!

Nie było sposobu jej odmówić. Młoda dziewczyna spodziewała się dziś gościa, a mały dopisek do listu zawierał prośbę, lecz zarazem i rozkaz, któremu powinien być posłusznym, jeżeli był szczerym w swych zamiarach.

Biedaczka wierzyła w to najmocniej. Dla czego miała o nim wątpić? W swej prostocie naiwnej, uważała to wprost za świętokradztwo.

Więc też od rana patrzyła w okno, ukryta po za firankami, śląc w dal wzrok niespokojny. O dziesiątej, od strony kraty żelaznej, wychodzącej na drogę, usłyszała dźwięk dzwonka, który jej sprawił bicie serca. Tamtędy musiał przybywać. Z podwójną niecierpliwością patrzyła drżąca cała.

Drugie silniejsze uderzenie zwiastowało przybycie gościa.

Przez chwilę została nieruchomą, oparta o ramę okna, z trudnością powstrzymując wzruszenie.

Nagle ujrzała oczekiwanego. Szedł uśmiechnięty, wesoły, elegancki, z podniesioną wysoko głową, szukając sam w około, czy nie ma kogo, coby na niego czekał.

Na chwilę wychyliła się przez okno i spojrzenia ich się skrzyżowały. Trwało to jedną chwilkę, lecz oczy młodej dziewczyny były tak wymowne, iż uczeń Piotra Brecheux z łatwością zrozumiał co mówiły.

— Nie obawiaj się! Masz z sobą sprzymierzeńców!

Maurycy znajdował się w swoim gabinecie, pracowni światowca, tak mało przypominającej pracownię uczonych lub prawników. Panowała tu czystość i porządek bezwzględny, znacząc, iż służba tutejsza nie znosiła szacownego kurzu, tak drogiego filozofom i myślicielom.

Dwa okna wychodziły na zielone firanki parku, okolone wspaniałemi azaljami, pelargonjami i bengalskiemi różami.

Kilka dzienników leżało rozrzuconych na biurku, a pan radca wyciągnięty w fotelu, napawał się czytaniem jakiegoś artykułu, który miał to szczęście, iż sprowadził uśmiech zadowolenia na jego usta.

Służący ukazał się w pokoju.

Był on zapewne w równym wieku ze swym panem, mając około lat pięćdziesięciu.

Ten również, gdyby zechciał sięgnąć pamięcią, przypomniałby sobie biedaka z Boyeux, któremu dopomógł do szybkiego schodzenia ze schodów. Lecz to była dawna bardzo historja i któby się nią teraz zajmował.

Weszedłszy do pokoju, wyjął on ze swej rannej kurtki małą srebrną tackę, na której położył kartę wizytową i w milczeniu podał ją panu.

Radca skończył ciekawy artykuł, nie spiesząc się wcale i dopiero spojrzał na kartę.

— Czy ten pan czeka? — zapytał.

— Tak jest.

— Proś, niech wejdzie.

Nieobecność służącego trwała zaledwie kilka sekund, ale jednak podczas tak krótkiej chwili, radca zdążył poprawić kołnierzyk, przygładzić krawat i wysunąć mankiety.

Przeczuwał, iż ta wizyta zawiera jakąś uroczystą misję, przy której dobrze będzie wyglądać jego sztywna powaga, zastępująca godność pańską u podobnych jemu miljonerów.

Wszedł Jan Rodriguez.

Syn i ojciec byli prawie tego samego wzrostu, wysocy i piękni obadwaj można powiedzieć, tylko każdy z nich na swój sposób, radca w swej zimnej wyniosłości, a młody człowiek w swobodzie wielkiego pana i światowca, pełen wdzięku, zręczności, siły i młodości wspaniałej.

Zawsze jest chwila zakłopotania, na początku ważnej rozmowy. Kłopot tem większy w sytuacji Juana, iż tenże czuł fałszywość swego położenia, oraz siłę i przenikliwość przeciwnika.

Lecz odebrał doskonałą naukę i Brecheux wysłał go do walki doskonale uzbrojonego.

A przytem czułe, pełne miłości spojrzenie Blanki samo jedno wystarczyłoby do nabrania odwagi, gdyby mu jej zbrakło.

— Panie, — odezwał się swym czystym, metalicznym głosem — wiem, iż moja wizyta wydać się może niedelikatną i śmiałą, lecz w rzeczywistości jestem sam na świecie..

— Sam? — przerwał mu łagodnie radca.

— Nie mam rodziców.. Zaledwie pamiętam ich cokolwiek. Mój stary nauczyciel wychował mnie.. Zatem zmuszony jestem przedstawić panu osobiście moją prośbę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Z niedzieli. Nareszcie! — powiedzieli sobie musieni pozostać we Lwowie mieszkańcy miasta, doczekawszy się pierwszej pogodnej tego lata niedzieli i gremjalnie wynieśli się na zabawę za miasto. Pociągi do Zimnejwody i Brzuchowic robiły wrażenie beczek na śledzie, a omnibusy i tramwaje wydobywały ostatki sił swych Rozynantów, aby pasażerów za rogatki powywozić. Niedziwnem wobec tego będzie, jeżeli wszystkie zabawy wczorajsze — nie wiele ich było — udały się. Nasi dzielni drukarze, nieustraszeni tego lata — szedł bowiem raz zapowiadali i odwoływali wycieczkę — wczoraj nareszcie uwieńczyli swe dzieło i mogą z dumą powiedzieć sobie: „Szczęśliwy kto wytrzyma“ — wycieczka bowiem na Pasiekach udała się wyśmienicie. Równie świetny rezultat wydała wycieczka „Sokoła“ w Brzuchowicach. Ulice, prowadzące od rogatek ku miastu, wyglądały późnym wieczorem, jakby niemi szły procesje, a w niektórych miejscach trudno się było przecisnąć. Kto w dodatku liczył kieliszki wypitego piwa i hektogramy masła i kwargli. Podobno sami rachmistrze stracili rachubę w powodzi... trunków.

Awantury zrobił onegdaj na Zniesieniu w szynku Lublinera, Karol M. szewc. Przyszedłszy już po całonocnej pijatyce z miasta, wszczął bójkę i został następnie przez straż gminną aresztowany i odstawiony do policji lwowskiej.

Ruletkę urządził sobie na placu krakowskim Simche Wagel i ogrywał zręcznie poczciwych chłopków. Pomysłowego przedsiębiorcę umieszczono wraz z przenośnem Monte Carlo w kozie.

Nowoczesny Otello. Michał Kolasa, dzielny chłopak, zapałał płomienną miłością do Paraszki Kulics, sługi przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 3. Desdemona w tym wypadku nie podzielała uczuć Otella, ten więc widząc zniszczone swe nadzieje, zjawił się u niej onegdaj rano, zbił ją — jak to mówią — na kwaśne jabłko i w dodatku wydobywszy z zanadrza zardzewiały sztylet, zagroził jej śmiercią. Zamach się nie udał, a kochanek pokutuje za swe zdrożności w areszcie.

Uwięziona. Saloma Hochberg, zamieszkała przy ulicy Smerekowej pod l. 6, poprzeczawszy się z Chasą Kurz, wpakowała ją do piwnicy, tam ją pobiła i zamknęła. Całe godziny przesiedziała Chasa Kurz w tem improwizowanem więzieniu, aż ją stamtąd uwolnili robotnicy, pobijający dach i słysząc jej wołania o ratunek. Salomę uwięziono.

Składki. Dla wdowy Zochockiej złożył p. S. 5 zł., p. M. W. 10 zł.

Z morskich kąpiel.

Ostenda-Blankenberghe, w sierpniu.

Dr. Wiczkowski zaordynował mi w tym roku kąpiel morską! Przyznaję otwarcie, że ordynacja ta bardzo mi przypadła do gustu, a gdy i poczciwy redaktor z całą chęcią udzielił mi urlopu, postanowiłem porzucić Galicję i przenieść się przynajmniej na cztery tygodnie nad morze. Rozchodziło się tylko o wybór miejsca kąpielowego. We Lwowie największą popularnością cieszy się Norderney. Dlaczego, nie wiem, gdyż chodzenie w sierpniu w zimowem ubraniu, w zimowym, watowanym płaszczu, a w dodatku i w grubej bieliźnie profesora Jaegera, chyba do przyjemności nie należy, tembardziej, jeżeli się ma kąpać w 11-tu 12-stopniowej wodzie. W Norderney nie byłem, ale wiem o tych, co tam byli, że wśród takich warunków wejście do morza — równa się bohaterstwu. Owszem kąpiele z zimna i tutaj każą mi się rozkoszować morską kąpielą. Lekarze twierdzą, że to jest zdrowo; może być, ale to nie bardzo przyjemnie, to chyba każdy przyzna mi.

Pozostał mi więc do wyboru: wielkoświatowa, a więc droga bardzo Ostenda i sąsiadka jej Blankenberghe. Zdecydowałem się wyruszyć do Blankenberghe i dziś, po dwutygodniowym tam pobycie, oświadczam, iż wybór zrobiłem nader szczęśliwy. Do Blankenberghe jechałem przez Wiedeń, Linz, Passau, Frankfurt n. M. i Moguncję. Tutaj wsiadłem na pospieszny statek parowy i Renem zdążyłem do Bonn, skąd po dwudziestukilku minutach byłem w Blankenberghe.

Z góry muszę zaznaczyć, iż przyjemniejszego miejsca kąpielowego chyba wymarzyć sobie nie mogę. Od chwili przybycia mamy tutaj prześliczną stałą pogodę, a ciepło, a nawet gorąco takie, że późnym nawet wieczorem wszyscy spacerują nad morzem, bez narzutki. Aby zaś dać szanownym czytelnikom wyobrażenie o Blankenberghe, muszę porównać je z Ostendą.

Pod względem świetności, przepychu, zabaw, pierwszeństwo musi wypaść na korzyść Ostendy; gdy jednakże weźmiemy na uwagę, iż przy morskiej kąpieli jest potrzebna wygoda, to w takim razie Blankenberghe ma pierwszeństwo. Gdy w Ostendzie, wskutek szczupłości miejsca, przeznaczonego do kąpieli, trzeba codziennie o budkę, w której się zawożą do morza, toczyć formalną walkę, w Blankenberghe kąpiący się mają wszelką wygodę i wcale mogą do morza o każdej godzinie. Temperatura wynosi + 14—18° R., to też kąpiel jest bardzo przyjemna, tembardziej, że jest wspólna, tj. płeć piękna kąpie się razem z płcią brzydką. Wcale dużo nawet — nie topią swych toalet, ale uczą je nawet pływać. I nasze Lwowianki — a jest ich tu kilka — zmuszone są pokazywać swoje jak z marmuru wykute kształty zgromadzonej na brzegu publiczności, ale jak wyglądają, o tem powiem wam na ucho, dopiero gdy powrócę. O tajemnicach takich, chociaż bardzo pięknych, nie godzi się pisać... W czasie kąpieli uwija się po brzegu mnóstwo wyelegantowanych facetów, uzbrojonych w aparaty fotograficzne. Niebezpieczna to jednak zabawa, gdyż bardzo łatwo można dostać w ręce policji, która odbiera aparaty i nakłada na amatorów odsłoniętych wdzięków kobiecych dość znaczne grzywny.

Przed kąpielą zwykle siedzi się nad brzegiem morza i przygląda się wychodzącym z budek osobom. Z zarobionemi tam spostrzeżeniami mogę się z wami podzielić. Żadnych w całem tego słowa znaczeniu kobiet jest tutaj bardzo mało. Flamandki odznaczają się wydatną gładką cerą i miłym wyrazem twarzy, zaś córy Francji wyróżniają się szykiem, a nie ma w tem nic dziwnego, jeżeli nawet... Kąpiąc się w bliskości Polek, zauważyłem, że używają one tutaj języka polskiego, gdy natomiast w zdrojowiskach krajowych słychać na każdym kroku francuszczyznę. Zagadka ta łatwa do rozwiązania. Używać języka, nie wszystkim zrozumiałego, należy tutaj do szyku; gdy się nie można zaimponować kiepską francuszczyzną, używa się mowy rodzinnej i to nietylko w kąpieli, ale i na promenadzie (na *digu*).

Ale dość o kąpieli. Pisząc powyżej o wygodzie i spokoju, tak bardzo potrzebnym dla kuracjuszów, nie należy wcale mniemać, że Blankenberghe pozbawione jest zabaw i rozrywki. Wspaniały kurhaus, zwany tutaj „kasynem“, posiada prześliczną salę koncertową, mogącą pomieścić 5000 osób, salę balową, czytelnię, taras z cudownym widokiem na morze, sale do gry i eleganckie buduary damskie. Tutaj też skupia się całe życie towarzyskie, tutaj odbywają się koncerty doskonałej muzyki, tutaj co wieczora można się do syta wytańczyć, tutaj w końcu można także przegrać kilkaset, a nawet i więcej franków. Zabawy kończą się o godz. 11½ w nocy i wtedy ci, co nie mogą, lub nie chcą spać, przenoszą się do wspaniale urządzonych kawiarń i restauracyj.

W koncertach biorą udział najlepsze siły opery paryskiej i brukselskiej. Oprócz tych zabaw odbywają się raz na tydzień bale dla dzieci, wyścigi piesze, wyścigi konne, a gdy się i to sprzykrzy, wtedy zarząd urządza ognie sztuczne nad morzem i pochód z lampionami przy udziale trzech muzyk wojskowych. Jest tutaj także modny oryginalny sport jeżdżenia na osiodłanych osłach. To też mnóstwo dam i panów jeździ na osłach. Tu muszę zaznaczyć, że goście kąpielowi są w wybornym humorze, tembardziej, że kuchnia jest bardzo dobra, prawdziwie francuska. My, Polacy przemieszkujemy w największym „hotelu Ocean“, gdzie jest najlepsza i najtańsza restauracja. Tutaj można dostać pomieszkanie (piękny pokój z balkonem i widokiem na morze) oraz cały wikt za 15 franków dziennie. W ten sposób żyjąc bardzo elegancko, nie odmawiając sobie niczego, nie wydaje się więcej w Blankenberghe, jak 10⅔ zł. dziennie, kto zaś chce oszczędzać i mieszka w mieście, ten nie potrzebuje więcej, jak 6, lub 7 zł. dziennie.

Z Blankenberghe można wszędzie codziennie tanim kosztem wycieczki po morzu i do okolicznych miejsc kąpielowych urządzać, a do najprzyjemniejszych wycieczek należy wycieczka do Ostendy. Tramwajem parowym w niespełna godzinę staje się w tem światowem zdrojowisku, gorączkowem tętnem pulsującem z całego świata. W tym roku jednakże sezon w Ostendzie jest daleko słabszy. Gdy w poprzednich latach lista gości kąpielowych wykazywała zwykle liczbę 40.000 osób, w tym roku bawi tylko 22.000.

Głównym powodem tego znacznego ubytku cudzoziemców, a głównie Anglików, jest zamknięcie „banku“, w którym kultywowano na wielką skalę gry hazardowne. Jak dotychczas interesa „bank“ ten robił, ile pieniędzy zostawiano tam codziennie, wystarczy na dowód przytoczyć, iż „bank“ płacił corocznie na upiększenie Ostendy, ani mniej, ani więcej, tylko **316.000** franków. Nic więc dziwnego, że Ostenda tak szybko się upiększyła, tak szybko zajęła pierwsze miejsce między kąpielami zagranicznemi. Ale w „banku“ tym nie musiało wszystko odbywać się bardzo rzetelnie, kiedy przy końcu ubiegłego sezonu, na polecenie samego króla, przedsięwzięto pewnego pięknego wieczora rewizję, na podstawie której tę szlachetną instytucję zamknięto. Zamknięcie „banku“ bardzo źle wpłynie na rozwój dalszy Ostendy, a nawet już w tym roku Anglicy, którzy na własnych okrętach tutaj corocznie przyjeżdżali, świecą w tym sezonie nieobecnością. Zarząd miasta ma nadzieję, że król zezwoli znowu na otwarcie „banku“, czy jednakże nadzieje te nie są płonne, okaże przyszłość. W Ostendzie byłem d. 16. bm., spodziewają się tam lada chwila przybycia króla, dotychczas jednakże zamek królewski na *dygu* jest zamknięty, a na przyjęcie króla żadnych nie robią przygotowań. Na dygu tj. na promenadzie rej wodzi półświatek może aż zanadto licznie tutaj zgromadzony. Nie ulega wątpliwości, że zamknięcie „banku“ w Ostendzie wpłynie bardzo pomyślnie na Blankenberghe, które przed laty 5 liczyło zaledwie 5000 gości, zaś lista, dziś ogłoszona wykazuje już 14.000, a przecież jesteśmy w pełnym sezonie i codziennie przybywają setki kuracjuszów. To też śmiało mogę powiedzieć, że za lat kilka Blankenberghe zrówna się z Ostendą, a to tembardziej, że zarząd miasta jest nadzwyczaj dbały o rozwój tego prześlicznego i miłego miejsca kąpielowego.

Wspomnieć muszę jeszcze o jednym ciekawym, a nawet charakterystycznym szczególe. Gdy w Berlinie, w Brukseli, Frankfurcie, a nawet w Kolonji wszystkie większe zakłady publiczne posiadają światło elektryczne, w Ostendzie i w Blankenberghe wszędzie używają wyłącznie tylko gazu. Dzieje się to dlatego, że posiadają one własne gazownie i nie chcą sobie samym robić konkurencji. Jest to wskazówka dla Lwowa...

Kończąc mój list, mogę wszystkim Lwowianom i pięknym Lwowiankom zalecić Blankenberghe jako najprzyjemniejsze miejsce kąpielowe. *A. Milski.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie rozpocznie „O chlebie i wodzie“, krotochwila w 1. akcie ze śpiewami, przełożona z niemieckiego przez Jul. Milkowskiego; nastąpi „Ojcze nasz“, obrazek dramatyczny w 1. akcie Fr. Coppe'go; zakończy „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie, według dramatu G. Vergi, słowa Targioni Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego. Gościnny występ pana Eugenjusza Guszalewicza, tenora oper zagranicznych. Debiut pana Józefa Szymańskiego barytonisty; jutro w środę w Teatrze letnim „Właściciel Kuźnic“, dramat w 5. aktach Jerzego Ohnet'a. Ósmy gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Z teatru. W dniu onegdajszym ukazał się publiczności lwowskiej po raz pierwszy p. Bolesław Ładnowski jako wojewoda w nieśmiertelnem dziele Słowackiego „Mazepa“. Artysta znakomicie odtworzył postać tego zaciekłego starca, którego zazdrość stała się przyczyną śmierci dwojga przez niego ukochanych osób. Spokojny podczas pierwszych scen, cały przejęty czcią dla swej młodej a pięknej żony, wpada w jakiś szał wojewoda, gdy pod balkonem swej żony znalazł krew, rozgorycza się i unosi coraz więcej, aż nareszcie z nadmiaru boleści sam sobie życie odbiera. Pan Ładnowski przepięknie przeprowadził w grze swojej stopniowanie uczucia; hamujący się wobec króla, niepohamowany wobec żony i syna wojewoda wyszedł w interpretacji artysty nader plastycznie i wypukło. Sumienną pracę i drobiazgowe wystudjowanie podnosiliśmy zawsze w grze artysty, w każdej postaci, którą odtwarzał — to samo musimy powtórzyć i o wczorajszym wojewodzie. Była to postać, wystudjowana w najdrobniejszych szczegółach, a artysta nie stracił żadnej sposobności, aby wykazać piękne zalety swego talentu. Scena podczas zamurowywania Mazepy w pokoju wojewodziny, oraz scena przy trumnie Zbigniewa, były wykonane świetnie i musiały wywrzeć potężne i nigdy niezapomniane wrażenie. Obsypano też pana Ładnowskiego rzęsistemi oklaskami.

Z naszych artystów należy się przedewszystkiem uznanie p. Stachowiczowej za pięknie odegraną postać wojewodziny, oraz p. Wołeńskiemu za dobrego istotnie Mazepę. Zbigniewa grał z wielkiem uczuciem p. Hierowski bardzo poprawnie, a rzetelną pochwałę zyskał sobie p. Zboiński za króla. Na wyszczególnienie zasługują jeszcze p. Germanowa oraz p. Kiczman.

Teatr był pełny, a publiczność z zapałem oklaskiwała tak p. Ładnowskiego jak i naszych artystów.

* * *

P. Eugenjusz Guszalewicz, artysta śpiewak, który wystąpi dziś w operze Mascagni'ego „Cavalleria rusticana“, należy do naszych dawnych znajomych. Jest on Lwowianinem i przed kilku laty kształcił się w śpiewie u wybornego profesora p. Walerego Wysockiego, który widocznie ma bardzo szczęśliwą rękę w wyszukiwaniu i kształceniu młodych talentów.

Wówczas występował p. Guszalewicz na estradzie koncertowej, z której zachwycał wszystkich swym ślicznym głosem. Następnie wyjechał nasz artysta w celu ukończenia studjów prawniczych do Wiednia, lecz tam uległ namowom znakomitego maestra Gänsbachera i poświęcił się karjerze scenicznej. Po kilkuletniej nauce u pierwszych nauczycieli wiedeńskich, wystąpił po raz pierwszy w Preszburgu, a powodzenie, jakiem się tam cieszył, utorowało mu drogę do słynnego teatru berlińskiego Kroll'a. W ostatnim sezonie bawił stale w Akwizgranie i występował gościnnie w Düsseldorfie, Gocie itd.

Cała krytyka niemiecka nie miała dość słów uznania dla prześlicznego głosu artysty, doskonałej szkoły i skończonej gry. P. Guszalewicz jest tenorem bohaterskim w całem tego słowa znaczeniu, a partja Turrida w operze „Cavalleria Rusticana“ należy do jego partyj popisowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krajowe Towarzystwo naftowe w Galicji. Dnia 14. b. m. odbyło się w Jaśle pod przewodnictwem prezesa p. A. Gorayskiego posiedzenie wydziału, w którem wzięli udział członkowie Wydziału: W. Stawarski, L. Suszycki, A. Trzecieski, I. Wiktor oraz pp. Kaczyński i L. Syroczyński.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia wydziału i sprawozdania z czynności Towarzystwa naftowego za czas od 1. grudnia 1892, do 31. lipca 1893 r. rozpatrywał wydział następujące sprawy:

1. Towarzystwo techników naftowych we Lwowie zawiadamia o swem ukonstytuowaniu się na dniu 11. czerwca b. r. i o założeniu czasopisma „Nafta“. Celem wyjaśnienia i jaśniejszego określenia stosunku nowego Towarzystwa do kraj. Tow. naftowego wydział uprosił p. prezesa Gorayskiego, aby zechciał w tym względzie z reprezentantami Tow. techników naftowych bliżej się porozumieć.

2. Władza górnicza odniosła się do Tow. naftowego z prośbą, aby Towarzystwo stanowczo oświadczyło się, czyli organizację bractw górniczych zająć się zechce i w jakim czasie takowe przeprowadzić zamierza. Wobec tego uważa wydział za wskazane, wezwać właścicieli kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji do założenia bractw górniczych w jak najkrótszym czasie i podobnie, jak temu dwa lata, w akcji tej wziąć bezpośredni udział, a przedewszystkiem starać się, aby nie tylko jak największe grupy bractw górniczych powstały, lecz także, aby właścicielom kopalń trudne zadanie o ile możności ułatwionem było. W tym celu zostaną zwołane trzy zgromadzenia do Jasła, Drohobycza i Stanisławowa, sekretarzowi zaś polecił wydział, aby przedtem osobiście poinformował się w starostwie górniczem, o ile i w jakim kierunku Tow. naftowe pomocy władzy górniczej spodziewać się może.

3. Sekretarz przedkłada plany wzorowego urządzenia ładowania ropy na stacjach kolejowych i pompowania do cystern oraz przygotowane do analizy dla jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych w Wiedniu próbki oleju cylindrowego i wazeliny z galicyjskich rafinerji nafty.

4. W odbyć się mającej w roku przyszłym wystawie krajowej we Lwowie postanawia wydział wystawić zbiór okazów skał występujących w terenach naftowych i wosku ziemnego w Galicji oraz rozmaitych gatunków ropy, względnie także mapy ważniejszych okolic naftowych i wosku ziemnego.

5. Podobnie jak w latach poprzednich zezwoliło ministerstwo skarbu na przyjmowanie poręki Banku krajowego jako zabezpieczenia dla kredytu podatku spożywczego od olejów mineralnych w okresie produkcyjnym 1893/4 do wysokości 300.000 zł. w. a. Układając listę kredytową dla Banku krajowego, rozdzielił wydział pomiędzy galicyjskie rafinerje nafty z powyższej sumy 295.000 zł.

6. Co się tyczy części administracyjnej Towarzystwa, ustanowił wydział filję biura Tow. w Jaśle, i wykreślił z listy członków p. H. Fischera, b. repr. firmy Robert Kern w Krośnie. Celem łatwiejszego ściągania wkładek i dobrowolnych datków postanowił wydział uprosić do tej czynności następujące osobistości względnie firmy: W. Biechońskiego, centralne biuro kopalń St. Szczepanowskiego w Kołomyi, Kazimierza Gąsiorowskiego, Stan. Kaczyńskiego Ign. Kurkowskiego, Maurycego Kurkowskiego, Józ. Lieniackiego, Karola Perutza, Zenona Suszyckiego Tow. zał. w Gorlicach i Leonarda Wiśniewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia: Ton mowy Plenera w Chebie był bardziej pokojowy, aniżeli się spodziewano. Nie zawiera ona jednak ani jednej nowej myśli. Utyskiwania na bezpłodność ostatniej sesji są faryzeuszowskie, albowiem właśnie na lewicy ciąży wina, że sesja zajęta była ciągłemi walkami o „znane rękojmie“. Zapowiedź wniesienia projektu ustawy o języku państwowym jest niepotrzebnem i szkodliwem wyzwaniem partyj słowiańskich. Z mowy Plenera nikt się nie dowie, jak właściwie zapatruje się lewica na przyszłość. Ostateczny jej wynik dałby się streścić w słowach: nic pewnego nie wiemy. Tyle zdaje się być pewnem, że lewica chce dalej prowadzić partyzantkę. Podczas gdy w całym świecie nowe występują idee, lewica będzie dalej walczyła o swoje rękojmie.

Według *Extrapost*, wniesie hrabia Taaffe w radzie państwa projekt ustawy, mocą której rząd w razie, gdyby który sejm odmówił opinji swojej co do tworzenia okręgów sądowych, miałby prawo wydać zarządzanie w drodze administracyjnej i z przyjęcia tej ustawy zrobi kwestję gabinetową.

Wcielenie Liwonji i Kurlandji do wileńskiego okręgu wojennego jest już postanowione. Jeneralny sztab tego okręgu przedsięweźmie w początkach września ćwiczenia strategiczne w Liwonji.

W rosyjskiem ministerstwie finansów, ukończono prace nad projektem zniesienia granicy celnej pomiędzy Rosją a Finlandją. Referat komisji będzie przedłożony radzie stanu na najbliższej sesji.

Według doniesienia z Kopenhagi, król grecki i księżna Cumberland przybędą tam 7. września.

Z Paryża donoszą pod d. 21. bm.: Jako rzecz ciekawą podają, że minister komunikacji zabronił kolejom żelaznym na wczoraj wyprawiać pociągi spacerowe, pod pozorem, że zeszłego święta mnóstwo tych pociągów się spóźniło, w istocie zaś dlatego, aby zatrzymać w Paryżu drobnych mieszczan, których co do wyborów, rząd jest pewnym i którzy mogą głosami swemi pobić kandydatów socjalistycznych.

Do mieszkania byłego deputowanego a obecnie kandydata, Barresa w Neuilly wtargnęło 12 indywiduów i pobili sekretarza i służbę nieobecnego kandydata. Napastników aresztowano; służyli oni anarchistom do rozlepiania plakatów wyborczych.

Ajencja konstantynopolska upoważnioną została z kompetentnej strony do oświadczenia, że wytworem fantazji jest wiadomość podana przez dzienniki francuskie, jakoby rząd turecki wskutek przedstawień reprezentanta angielskiego zarządził śledztwo w sprawie złego obchodzenia się z więźniami, skazanymi w ostatnim procesie Armeńczyków.

Z Madrytu donoszą o rosnącem niezadowoleniu i rozruchach. Kapitanom jeneralnym polecono powrócić na stanowiska. W Moran (prowincja sewilska) aresztowano 24 kobiet.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 21. sierpnia. Wczoraj przedpołudniem odbył się w Praterze socjalno demokratyczny meeting w sprawie powszechnego prawa wyborczego. Zebrało się z górą 50 000 robotników, którzy jednogłośnie przyjęli rezolucję, domagającą się bezzwłocznego wystąpienia za powszechnem, równem, bezpośredniem prawem wyborczem. Liczne posterunki straży bezpieczeństwa, porozstawiane w różnych miejscach, nie miały powodu do wkraczania.

Praga 21. sierpnia. Z powodu rozrzucanych w czasie ostatnich demonstracyj ulicznych pisemek ulotnych z tendencją czesko narodową i antidynastyczną, aresztowano, po przeprowadzeniu rewizyj domowych, redaktora *Pokrove Listy* Antoniego Wesely'ego i trzech u niego zajętych zecerów pod zarzutem zdrady stanu.

Berlin 21. sierpnia. Pomimo wszelkich dementi pism kopenhagskich, jest rzeczą postanowioną, że cesarz Wilhelm w podróży swej do Szwecji odwidzi cara w Fredensbourgu.

Paryż 21. sierpnia. Według *Tempsa*, jest rzeczą stwierdzoną, że w Aigues-Mortes Francuzi pierwsi przez Włochów zostali zaczepieni. W bitce, jaka następnie powstała, został zabity jeden Francuz i sześciu Włochów. W szpitalu pozostaje 29 rannych, pomiędzy tymi zaś 8 Francuzów.

Gota 21. sierpnia. Stan zdrowia br. Ernesta pogorszył się znowu.

Rzym 21. sierpnia. Wczoraj popołudniu przybyła tu ekskrólowa Natalja przyjęta uroczyście przez reprezentantów władz, a przez ludność nader przyjaźnie powitana.

Trydent 21. sierpnia. Tutejszy klasztor kapucynów padł wczoraj rano pastwą płomieni.

Paryż 21. sierpnia. Dotychczas znanym jest rezultat z 367 okręgów wyborczych. Wybrano 210 republikanów, 12 pogodzonych i 33 konserwatystów. Wybory ściślejsze nastąpią w 112 okręgach. Republikanie zyskali 28 mandatów. Pomiędzy wybranymi znajdują się Dupuy, Develle, Terrier, Poincaré, Ribot, Méline, Brisson, Juljusz Roche, Wilson, Reinach, Ricard, Rouvier, Kazimierz Perier, Guesde, Mackau; przepadli Delahaye i Drummont; Clemenceau musi się poddać ściślejszym wyborom.

Paryż 21. sierpnia, południe. Dotąd znany jest rezultat wyborów w 455 okręgach. Wybrano: 267 republikanów, 12 monarchistów pogodzonych z republiką i 37 konserwatystów. W 139 okręgach odbędą się wybory ściślejsze, a między innymi także wybór ściślejszy Cassagnac'a.

Rzym 21. sierpnia. Z powodu zajścia w Aigues Mortes odbyła się tu wczoraj demonstracja nieprzyjaźna dla Francji. Na pałac ambasady francuskiej rzucano kamieniami. Policji udało się przywrócić spokój dopiero około północy. Na ulicach powiewa wiele żałobnych chorągwi.

Rzym 21. sierpnia. Na „Piazze di Colonna“ chciano urządzić demonstrację, przeszkodziła temu jednakże żandarmerja. Tłum śpiewał hymny włoski i pruski, przyczem powiewano z zapałem chustkami i kapeluszami. Z prowincji nadchodzą wiadomości o takich samych demonstracjach, nieprzyjaźnych dla Francji.

Rzym 21. sierpnia. W izbie wniesiono dwie interpelacje w sprawie zajścia w Aigues Mortes.

Rzym 21. sierpnia. *Osservatore Romano* wzywa rząd, aby w sprawie Aigues Mortes spełnił swój obowiązek z całą energją, nie kierując się żadnemi względami dyplomatycznemi.

Rzym 21. sierpnia. *Ajencja Stefani'ego* donosi z Marsylji: Robotnicy włoscy składali zeznania w konsulacie włoskim, twierdząc zgodnie, że Francuzi pierwsi rozpoczęli bójkę. Szczegóły tej walki ulicznej są przerażające. Według zeznań włoskich robotników, polowanie na nich trwało przez środę i czwartek. Zarządy szpitali marsylskich przez ośm godzin wahały się, czy przyjąć rannych Włochów, przywiezionych z Aigues-Mortes.

Rzym 21. sierpnia. Tłum demonstrantów pociągnął przed pałac ambasady francuskiej przy Kwirynale, skąd go jednak odparto. Przez tylne uliczki dostał się jednak tłum na tyły pałacu i powybijał szyby. Wojsko wystąpiło razem z policją. Aresztowano kilka osób, jeden oficer ranny. Podobną demonstrację chciano urządzić przed pałacem ambasady francuskiej przy Watykanie, zapobiegło temu jednak wojsko. Demonstracje skończyły się o drugiej po północy.

Depesze z Neapolu, Turynu, Como, Bolonji, Tarentu i Genui donoszą o podobnych demonstracjach.

W Messynie zerwał tłum herb francuski, umieszczony na budynku konsulatu francuskiego i spalił go.

W Genui spalono 12 wagonów tramwajowych, należących do francuskiego towarzystwa. Dwóch policjantów raniono. Aresztowano kilkanaście osób.

Rzym 21. sierpnia. Według gazety *Opinione* stan zdrowia we Włoszech nie pogarsza się wcale, gdyż cholera, pomimo, iż się rozszerza, nie jest jednak silną.

W Neapolu zmarło ostatniej nocy 10 osób, w prowincjach Aquila i Campobasso zdarzyły się w różnych punktach sporadyczne wypadki cholery. W Alessandrji umarło kilka osób, w Foggji i Florencji po jednej.

Londyn 21. sierpnia. Według *Standarda* zamierzają Francja i Rosja, wobec zwiększenia wojska niemieckiego, powiększyć także swoje armje.

Londyn 21. sierpnia. W Walji staczają ciągłe bójki bastujący robotnicy z pracującymi. Częściowego podwyższenia płacy bastujący nie przyjęli.

Belgrad 21. sierpnia. Skupczyna przyjęła w drugiem czytaniu projekt organizacji urzędów celnych.

Dziś o g. 11. rano nastąpiło uroczyste zamknięcie skupczyny.

Wiedeń 21. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·64—7·66, owies na jesień 7·00—7·04, kukurudza nowa 5·48—5·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20. sierpnia 1893 r.

HOTEL IMPERIAL. Dr. J. Gwiazdomorski z Krakowa. W. Gniewosz z Potoka złotego. M. Czajkowski z Żerawa. B. Czajkowski z Kowalówki. J. Hnik z Pragi. A. Poter z Frankstadtu. A. Bayerle z Soblam. A. Gumiński z Tłumacza. M. Jahn z Tłumacza. O. Strzembosz z Królestwa polskiego. J. Jarymowicz z Brodów. J. Krzyżanowska ze Złoczowa.

HOTEL CENTRALNY. J. Borecka z Przemyśla. B. Didoszak z Buczacza. J. Kiniorski z Drezdna. S. Zarzycki z Królestwa polskiego. M. Kisielnicki z Podola. S. Tokarski z Brodów. K. Sławiński z Krakowa. S. Farago z Londynu. K. Radzimirski z Tarnowa. J. Jaglarz z Łańcuta. M. Wroczyński z Wołynia. K. Michałowski z Iwonicza. P. Firldenthal z Berlina. M. Wuthe z Wiednia. G. Pick z Wiednia. W. Berg z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. T. Ujejski z Lubsza. F. Jaruntewski z Twierdzy. A. Perlberg z Tarnopola. B. Perlberg z Rzeszowa. M. Fabrowa z Tarnopola. W. Wülke z Norymbergi. Dr. v. Winter z Wiednia. J. Brünauer z Wiednia. H. Baruch z Wiednia.

poleca Magazyn „AU LOUVRE“ Lwów, plac Kapitulny l. 3. Filja w Krynicy pod „Orłem“.
Własny oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej.
Portjery od 1 zł. 20 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Drzwiczki hermetyczne niklowane, garnitur po zł. 4·50, 5, 5·50 i 6, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Najnowsze bardzo tanie lewantyny, satyny, batysty, voile, zefiry, płócienka, perkaliki M. Ballabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 4

Uczniowie (izraelici) niższych klas realnych lub gimnazjalnych, znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu poważnym. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego“. 626

Poszukiwana jest osoba średniego wieku do towarzystwa starszej pani we Lwowie za samo utrzymanie. Poszukuje także osoby młodej, moralnej do zarządu domu na prowincji biuro Satały, Sykstuska 8, we Lwowie. 647

Tutki cygaretowe niklejone! z najlepszej bibułki francuskiej 1000 sztuk od 1 zł. poleca fabryka F. Niżałowskiego, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Pierwszy galicyjski Zakład budowy wagonów i fabryka maszyn Kazimierza Lityńskiego w Sanoku poszukuje zdolnego i rutynowanego korespondenta do korespondencyj polskich i niemieckich, tylko kandydat, mogący się wykazać kilkoletnią praktyką w większych zakładach bankowych i przemysłowych, może otrzymać tę posadę. Władający językiem francuskim mają pierwszeństwo. Płaca roczna stosownie do zdolności 800 do 1.200 zł. 642

Płaszcze męskie z pelerynami sprzedają bajecznie tanio **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Wychowawca poważny, przez dyrektora gimnazjum polecony, gotów kształcić prywatnie uczni. Zgłoszenia Filolog, Rusiatycze, p. Strzeliska Nowe.

Nauczycielka posiadająca doskonale obce języki, muzykę, dyplom, szuka umieszczenia. Adres: Lwów, Kopernika 9. *Teresa Preksel.* 645

Młodzieniec z ukończonemi dwiema klasami realnemi, poszukuje miejsca do handlu. Wiadomość u p. Dybusia, ul. Piekarska 27. 648

Leśnik z wyższym egzaminem, kawaler potrzebny do górskiego majątku (obok Śniatyna). Płaca 600 zł. i utrzymanie. Podania przyjmuje Towarzystwo Oficjalistów prywatnych. 650

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Po 4 i po **2** pokoje. Piekarska boczna 27.

Kalecza 14. 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, spiżarka, balkon.

Większe i mniejsze pomieszkania w nowej z konfortem urządzonej kamienicy przy ulicy Szopena 5 (obok Brajerowskiej) od 15. września 1893 do najęcia. 646

Korespondencja prywatna.

H. R. Z powodu C..... nie można rano lecz o tej samej wieczór — przynieś obiecaną f... gab.... v. n. o. p. etc. najczulej K. 4.

Ruch pociągów kolejowych

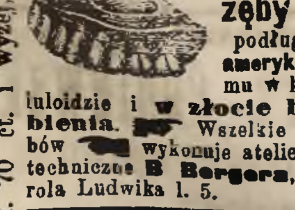
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

De Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 21/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	0·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	0·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenсса, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	0·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·30
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·32	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serenсса, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·31	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Najlepszą pościel
własnego wyrobu,
kołdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki itp. poleca najtaniej Józef Schuster, Lwów, Kopernika, 7.
składy komisowe:
Wilhelm Wyspiański, Lwów, plac Marjacki l. 4 (Hotel Europ.)
i w **pow. Tow. Handlowem** w Stanisławowie. 1675 1—3



Sztuczne zęby i szczęki podług najnowszego amerykańskiego systemu w kauczuku, w celuloidzie i **w złocie bez podniebienia.** Wszelkie reperacje zębów wykonuje atelie dentystyczno-techniczne **B. Bergera,** Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1635 1—?

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u
LUFTA
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

OMNIBUS
Zakładu wodoleczniczego
„Marjówka“
(poczta Lwów)
od dnia 13. b. m. wyjeżdża codziennie ze Lwowa (plac Halicki) o godzinie 4. po południu i 8. wieczór; z Marjówki o godzinie 2½ po południu i 7. wieczór.

Apteka w Lisku
potrzebuje od 15. września dobrze poleconego
Magistra farmacje lub Asystenta.
1946 1—5

Rum chinowy.
Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Dominium Lubycza
ofiaruje czyste nieporośnięte zboże do siewu. Pszenicę sandomirską po 9 zł. Żyto świętojańskie nowego siewu po zł. 7·20 za cetnar metryczny bez worka loco stacja kolei Lubycza królewska. 1944 1—3

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Tylko zł. 10. 1933 1—2
Cena zniżona z 25 zł. na 10 zł.
Polecamy wydanie kompletne w 6 tomach
Kasparka Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Administracyjnych
w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obowiązujących. Podręcznik dla Organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie 3-cie poprawione i pomnożone.
Egzemplarz oprawny zł. 14.
Szanownym Prenumeratom, którzy jeszcze nieposiadają tomu 6-go powyższego dzieła, ofiarujemy tenże, jak długo starczą zapasy, **po cenie zniżonej zł. 2 za egzemplarz broszurowany.**
SEYFARTH i CZAJKOWSKI księgarnia we Lwowie.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Choroby weneryczne
leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia. 1935 1—7
S. URICH
lekarz chirurgji i akuszer
od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.
Mieszka **ul. Kościelna l. 1,** piętro II. (róg placu Krakowskiego l. 6).
Ordynuje od godziny 12.—1. i od 5.—7.

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
Wo Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

Ważne
dla pp. księgarzy i kupców.
Ze zmianą mającego przeze mnie w życie wejść nowego przemysłu zmuszony jestem z wolnej ręki od 5ciu lat założony tu w Stryju rentowny handel papieru, obrazów, książek do nabożeństwa, wieńców i t. p. wraz z obecnie otrzymaną koncesją na **KSIĘGARNIO-ANTYKWARNIĘ,** wraz z wolną sprzedażą wszelkich książek szkolnych, pod bardzo korzystnemi warunkami, **wydzierżawić lub sprzedać.** Chrześcijanom daję pierwszeństwo.
1928 1—1 *Mieczysław Lipiński.*

Pierwszy
Skład przyborów do fotografji
Hamel & Feigl
Lwów, Kopernika l. 21.
Utrzymuje zawsze na składzie aparata fotograficzne dla pp. amatorów, a głównie dla pp. fotografów zawodowych, **płyty** z najlepszych fabryk we wszystkich wielkościach, różne **papiery** do kopiowania w arkuszach lub krajane w paskach, **kartony chemikalia** i w ogóle wszelkie przybory do fotografji potrzebne po cenach fabrycznych. Przyjmujemy klisze do wywoływania i kopiowania.
Ciemnica do użytku pp. odbiorców.
Zamówienia na prowincję wysyła się odwrotnie. 1872 1—6
Hamel & Feigl
Lwów, Kopernika 21.

KOŁDRY SZYTE
po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.
PRZEŚCIERADŁA
gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.
SIENNIKI
po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.
KAPY NA ŁÓŻKA
trykot. 150 c/m szerok. 200 dług. białe złr. 2·75, kolorowe złr. 3.
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
1850 we Lwowie. 1—1

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.
CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
Założony w roku 1853
kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?
Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

„Marjówka“ Zakład wodoleczniczy
koło Lwowa (poczta Lwów). 1626 1—?
Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi. Pięć murowanych, mieszkalnych, piętrowych budynków i jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, biliard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcjonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.
Emil Bertemiljan Brajer, właściciel. *Dr. Stanisław Dekański,* lekarz kierujący.

Apteczki domowe przeciw-choleryczne
wedle przepisów i wskazówek
Dra O. Widmanna
c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powszechnego
we Lwowie
zestawiła i utrzymuje na składzie: 1915 a 1—?
Apteka pod „srebrnym orłem“



ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie.
Apteczki te zawierają obok rozprawki Dra Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.
Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

TARYFA PREMIOWA
na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu następujących losów włącznie 1. września 1893 r.
(W niżej podanych terminach odbywają się losowania następujących losów. W porównaniu z kursem dziennym wynika znaczna strata, skoro te losy z najmniejszą wygraną zostają wyciągnięte. Przeciwko tej stracie ubezpieczamy właścicieli losów na ten sposób, że w razie wylosowania z najmniejszą wygraną wydajemy za wylosowane losy, takie same niewylosowane).

Nazwa losu	na ciągnienie dnia	Premja w austr. wal. zł.	ct.		ewentualna strata przy wylosowaniu zł.	ct.
Losy kredytowe	1. września	—	50	za sztukę	20	—
Losy austr. czerwonego krzyża *)	„	—	10	„	8	—
Losy Bazylika (budowy tumu) *)	„	—	07	„	3	—
3% losy Zakł. kred. ziem. austr. II. em.*)	15. wrześn	—	20	„	15	—

*) Kwit premiowy (Gewinntschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu.

PROMESY na 3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. II. emis. po zł. 1·50 ct. Główna wygrana zł. 50.000. — PROMESY na losy kredytowe po zł. 5. Główna wygrana zł. 150.000. Towarzystwo bankowe kantoru wymiany **SCHELLENBERG i KREYSER,** we Lwowie, plac Halicki l. 1.

Ceny zniżone o 15%
Towarzystwo Powroźnicze
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.
Towarzystwo posiada swe składy komisowo:
we Lwowie: Centralny Bazar krajowy; 1005 1—?
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
w Dęblcy: Towarzystwo handlowe.
w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.
Cenniki gratis i franco.
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. Marceli Świechowski.

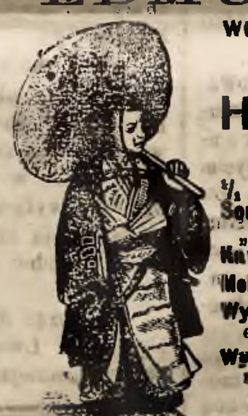
Kuferki, Torby, Paski do pledów,
Parasole, Parasolki, Laski,
Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, niciane,
Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne,
Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mankiety,
Biżuterję prawdziwą francuską,
Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,
polecają w wielkim wyborze 1788 1—?
Wrześniowski & Włodek
Lwów, Halicka 4. — Krynica dom zdrojowy.

40 wołów wagi od 300–450 klgr.
sprzedam 1937 1—1
w Sozani p. Staremiasto, st. kolei Sambor.
Właściciel **Stefan Sozański,** udzieli bliższych szczegółów.

W roku **1841** założony handel
sukna i towarów wełnianych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33
poleca: 1470 1—?
materje damskie i męzkie
na sezon wiosenny i letni
w najnowszych rodzajach.
Próbki zawsze przygotowane.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,
przyjmuje 1806 1—?
zamówienia na oryginalną pszenicę
BANATKĘ
i poleca następujące zboża ozime z krajowej produkcji:
Pszenicę białą „Dattel“ średniowczesną na dobre grunta.
„ żółtą „Lipcową“ bardzo wczesną.
„ czerwoną „Banatkę“ wczesną.
„ „ „Donkę“ wczesną, wytrwałą na zimę.
„ „ „Melds-Red“ poprawną, średniowczesną.
„ „ Amerykańską „Monitoba“ wczesną
„ „ „Frauenbergską“ przewódkę, znoszącą bardzo późny zasiew.
Żyto Aland, bardzo wczesne i wytrwałe.
„ Montańskie średniowczesne
„ Szampańskie poprawne.
„ Bahlsen'a Imperial próżne.
„ Galicyjskie krzewiące się, średniowczesne, bardzo obfite w plonie.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

KALENDARZ
asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1894
zawierać będzie:
obfity dział informacyjny
dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia, szczegóły dotyczące krajowych instytucyj handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych;
bogatą część literacką
obejmującą prace:
Dra Głąbińskiego Stanisława, Dra Leo Juliusza, Dra Lewickiego Witołda, Hr. Łubieńskiego Józefa, Łopuszańskiego Tadeusza, Merunowicza Teofila, Mrazka Józefa, Dra Pawlikowskiego Jana, Ullmera Narcyza, Wilczyńskiego Alberta, M. Rodocia i wielu innych.
Cena egzemplarza: na welinowym papierze, oprawnego w płótno angielskie 1 zł. 20 ct., na zwykłym papierze, w okładce 60 ct.
Do działu ogłoszeń przyjmuje zamówienia
Wydawnictwo kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego we Lwowie
ulica Trzeciego Maja 16 — parter
(gmach Reprezentacji krak. Tow. ubezpieczeń).

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,
S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera
we LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci. **kładzioną na zimno w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć.**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;**
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI *dachów tekturowych* i żelaza;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.
Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. *Długoletnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.